

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Modl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Rolinik” wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartal na poczcie 1 pp. agentów i marek, z dostarczeniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników „Praca” 25 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego skiągania należności wszelki rabat ustaje.

## Nowe skandale kolonialne.

W Berlinie istnieje firma Tippelskirch, z którą urząd kolonialny zawarł umowę, iż do roku 1911 będzie od niej sprawdzały wszystkie artykuły dla wojsk kolonialnych, jak buty, umundurowania, tornistry itd. Z ffirmą ta pokumany jest minister Podbielski o tyle, o ile on, a raczej obecnie żona jego, posiada tam znane ubozaty. Sprawy stały się tak, że 12 marca r. b. partia centrowa zażądała w parlamentie, aby rzesza skąd z firmą Tippelskirch zerwała, ponieważ pokazało się, że towar sprawdzany od niej rocznie za 8 do 9 milionów marek nie tylko był gorszy, ale i znacznie droższy jak ten, który dostarczały były gotowe inne fabryki rzeczy wojskowych. Udowodniono wtedy, że firma Tippelskirch ponad zwykłym zarzecem kupieckim pobierała od 30–40 procent więcej jak firmy konkurencyjne, co rocznie przynosiło Tippelskirchowi 2 miliony marek na czysto. Te 2 miliony rzucalo państwo raczej w błoto. Wtedy powstał w parlamentie major Fischer, członek wyższej komendy wojsk kolonialnych i przewodniczący komisji rozstrzygającej sprawy umundurowania żołnierzy w koloniach, i oświadczył, że towar Tippelskircha jest dobry, a co do otych 30–40 procentów nadwyżki, to są to liczby przedstawione, bo firma ta tylko 20 procent była droższym konkurencji. Będź co bądź i w takim razie 1,3 miliony marek fiskus wydał niepotrzebnie, a zapomnieć nie należy, że pieniądze te nie spadają z księcia, tylko naród je na drodze podatków zgromadzać musi.

Interes więc, według majora Fischera dobry – ze stanowisko zwykłego kupieckiego widzenia rzeczy – był wiele niż zły.

Pod naciskiem opinii parlamentu starał się też urząd kolonialny o zniesienie z Tippelskirchem zawartego kontraktu. Firma ta jednak zażądała za zrzeczenie się praw dostawy 2% miliona marek gotówką, skorożna to urząd kolonialny się nie miał zgodzić, gotowa była dostarczać tych przedmiotów, jakie sama zakupyowała, w takim razie jednak zażądała przedłużenia kontraktu do r. 1921.

Nazajutrz jak piorun z pogodnego nieba spada wieść, że majora Fischera zaresztoano, tego samego Fischera, który tak zacięcie bronił dobroci i taniowości to-

warów firmy Tippelskirch w parlamentie. Aresztowano go, ponieważ padło nań podejrzenie, iż od jednego ze wspólników firmy Tippelskirch pobierał znaczne pożyczki.

Gazety niemieckie bardzo nieprzychylne rozpisywały się o owym majorze Fischerze. Ma to być człowiek, znajdujący się w lichem położeniu pieniężnym, zadłużony podobno po uszy, nadto stosunki jego z najbliższą rodziną mają być jak najgorsze. Denuncja ta też – jak zapewniają „Hamb. Nachr.” – ma pochodzić od żony Fischera i od jednego z jego kuzyków.

Wysokość pobieranych od firmy Tippelskirch pożyczek obliczają na 100 000 marek. Jeszcze suma, którą major Fischer bodaj kiedykolwiek będzie mógł zapłacić. Ale o to podobno też nie bardzo chodziło o tej firmie. Major Fischer żył z Tippelskirchem w najsielszej przyjaźni, mówił sobie po imieniu z nim, posługiwał się stałego jego automobilem, a gdy przed dwoma laty został majorem, firma Tippelskirch wyprawiła festyn na jego cześć.

Każdy nieuprzedzony człowiek przypuszczać musi, że firma, która miliony całe zarabia ponad zwykłą zarobek kupiecki, a przy tych zarobkach w bardzo poważnej części zależna jest od uznania komisji ekspertyzowej (umundurowania), której prezesem był Fischer, każdy uważa, że firma ta może poświęcić 100 000 marek, aby pozyskać sobie względy tak wpływowe, a tyle pomocy pieniężnej potrzebującej osobistości. Mogła to nawet uczynić bez szkody, bo za porękę Fischera otrzymywała nadto nadzwyczajne zlecenia dostaw rządowych, za które pobierała jeszcze wyższe ceny, niż to w kontrakcie umówionym było.

Obecnie sąd wojskowy bada sprawę Fischera. Zadaniem tego sądu będzie wykazać, jakiej natury były stosunki pieniężne Fischera z Tippelskirchem. Skoro udowodni mu, że Tippelskirch go przekupywał, natencja pan major zapoznać się winien według prawa na kilka lat z więzieniem, a nawet cuchthauzem. Sprawa ta może mieć także przykro następstwa dla Tippelskircha, ponieważ prawo przewiduje dla osób, które w celach przekupstwa ofiarowują urzędnikom lub wojskowym pieniądze, karę więzienia a nadto utratę praw honorowych.

Ale nie na tem kończy się ta ciekawa sprawa. „Berl. Tagebl.” bowiem opowiada, że tajny sekretarz

Pöplau już przed kilku laty zwracał uwagę na to, że major Fischer w jednym przypadku wystawił rachunek kosztów za podróż, przy czym policzył sobie dzień wiecej, jak był w podróży. Mimo to urzędowa skarżyna radzca König sprawę tę puścił w niepamięć. Drugi taki przypadek dotyczy falszerstwa dokumentu, a mianowicie rachunku pewnego lekarza kolonialnego. I te sprawy zaniechali König. Wskutek tego Pöplau oskarżył owego radcę Königa u prokuratora o za niedbanie ukarania czynu karygodnego.

Zdaje się więc, że sprawą Fischera będzie i dla innych osób – jeszcze więcej bowiem wymieniają nazwisk – niemile miała następstwa.

Na uwagę zasługuje też fakt, że władza przełożona Fischera wiedziała o tem, że ma długi jak major i z tego powodu też zapewne przyznawała mu niezwykle wysokie wynagrodzenia nadzwyczajne, mimo, iż pan major 8000 marek rocznego myta pobierał.

Nie przesadzając ostatecznego wyniku postępowania sądowego, odnosi się jednak wrażenie, że stosunki w administracji kolonialnej są opłakane. Oskarżenia, skierowane przeciwko Fischerowi i innym urzędnikom zostają ubijane, bierze się względy, zupełnie nieuzasadnione, aby ostrosnąć winowajców, a zakazuje to przecież prosta obowiązkowość przełożonej władzy. I to wszystko nie jest jakim wyjątkowym wypadkiem, lecz dzieje się od lat całych. Zdaje się, że słowo kanclerza o żelaznej moilie, mającej zbroić prądek w administracji, bardzo było na czasie, ale winna się ona nie zwracać przeciwko kilku podległym urzędnikom, którzy rzekomo urzędowe dokumenty wydali, bądź to posłowi Erzbergerowi, bądź to gazetom, lecz winna wymieścić właściwych sprawców zlego, tych, którzy szafują i rozporządzają pieniędzmi zgromadzonemi drogą podatków od jęczącej pod ich ciężarem ludności.

Ktoby to dawniej był śmiały zarzucać podobne rzeczy jakiekolwiek niemieckiej władzy państowej. Dawniej przypuszczało się, że przekupstwa dzieją się tylko w „barbarzyńskiej” Rosji, obecnie podejrzenia takie i w wielce „kulturalnych” Niemczech się pojawiają, i iść się pokazuje, zdają się wcale nie być wysane z palca.

Oto dobrodziejstwa polityki kolonialnej, na której bledny robotnik grube musi płacić podatki.

Sabina rzucając błagalny wzrok na brata i całobawski ojca, opuściła pokój.

— A więc mi odmawiasz mojej prośby? zapytał Ksawery po raz ostatni.

— Odmawiam.

— O, zwołał młodzieniec w rozpacz. Chciałeś tego. Niechaj nieszczęście spadnie na ten dom.

Po tych słowach wybiegła z pokoju.

W samym środku wielkiego miasta Paryża, niedaleko od Sekwany, znajduje się stara, wąska ulica, do której światło słoneczne nie ma przystępu z powodu wysokich domów. Tam w dolnej części, jeszcze przed kilku laty, znajdował się handel szczególnego rodzaju. Stare przedmioty najrozmaitszego gatunku leżały tam na kupie: żelazo, stare nadltużne porcelanowe naczynia, przenoszone suknie, złote i srebrne galony, stare garnki z miedzi i rozmaite narzędzia do pracy.

Odzież Matuzal, tak nazwany od swego podeszłego wieku, był właścicielem tego handlu i do niego należących lokalów. Cierni i wąski ganek przedzielał je od sklepu towarów, a składały się z jednego domu, którego drzwi i okna się pochyłyły; powybijane szyby, było po części zastąpione papierem, a jednak ponad jego drzwiami było można czytać napis: „Garnek dla robotników”.

Mimowoli było trzeba pytać: jaką kuchnię się tam znajduje w tym na pół zapadłym budynku? Co za gości zasiadają przy tym stole?

W środku izby stał wielki, dębowy stół, nakryty na pół potłucznymi talerzami, drewnianymi łyżkami i cynowymi kubkami. Ławki zastępowały krzeselka, tylko jedno stare krzesło, rodzaj fotelu, stało na miej-

## Straszna tajemnica.

(ciąg dalszy.)

— Ale wtedy będę uważany za bankräta! — To mi milisem, jak przypatrywać się własnej niewoli.

— A dzisiejszy dług? zapytał Ksawery bojaźliwie.

— O tem pomówisz z wierzycielem.

— Powróć, jeżeli chodzi o dług zaciagniony w Cie. Co myślisz ojca? Chodzi tu o mój honor.

— Małżeństwo karciany dług bardziej narusza honor innego dłużnika? odpowiedział pan Duval nieco z goryczą. Zapewne dla tego, że żadna gry jest wygodniejsza dla sądu, że dług wzgledem rzemieślnika i kupca wiele obowiązuje w sumieniu od długów z całego świata. Nieuiszczone na czas, mogą zrujnować całego człowieka. Ty gadasz o honorze, gdy chcesz, ale honor syna wzgledem ojca jest ci obojętnym.

— Co mi tedy radzisz zrobić?

— Nie ci nie radzę, tylko oświadczam, że nie za-

— Cóż więc, na Boga, mam począć?

— Z twoim wierzycielem możesz się umówić o nowym terminie wypłaty na co on przystanie. Zresztą nie wiesz, że zaręczylem twojej siostry Sabine z żoninem, dla tego nie mogę dla twojej rozrzucości pozwolić części jej majątku i Bernarda. Od jutra odbiorę zarząd fabryki z pensją 12tu tysięcy franków z tej sumy popłacisz długowi.

— Mój ojciec, rzekł Ksawery blady ze wzruszenia, zrobił mi lej hańby, abym miał prosić o terminy. Co to jest 40 000 franków dla ciebie?

— Ale dla niejednej rodzinny suma ta jest wielkim majątkiem. Już ci powiedziałem, że więcej strwoliłeś, jak Twoja część wynosi; reszta należy do Sabiny i Bernarda.

— Na co majątek Bernardo, który mieszka pod dachem i zadawał się chlebem i wodą.

— Zapominasz o jego ubogich!

— Ach, to okropnie! zawała młodzieniec. Z pewnością się poprawie, będę się zadawała pensją 12tu tysięcy franków i obejmę zarząd fabryki, ale popłac me dług! Ojciec, muszę się uścielić. W tej kasse leżą pieniądze, daj mi, abym mógł dług zapłacić.

— Już raz powiedziałem, że nie dam ani grosza odparci fabrykantowi poważnie.

— Ei, strzeż się! groził Ksawery, przystępując do biurka swego ojca.

— Nędzniku! ty śmiesz mi grozić? krzyknął pan Duval.

W tej chwili, gdy ojciec i syn stali naprzeciw siebie, drzwi pokoju rozwarczyły się z loskotem i Sabina strwożona rzuciła się pomiędzy nich. Ksawery ją odepchnął, ona z placzem zawisła na piersi ojca. Lecz, on łagodnie uwolnił się z jej objęć i rzekł:

— Wróć do swego pokoju, kochana córko, rozprawia z Twoim bratem jest dla mnie przykra, ale bądź spokojna.

— Ksawerze, Ksawerze! szepnęła Sabina, wracając się do brata, nie mączę dnia mych zaręczyn tak gwałtowną sceną, popros ojca o przebaczenie, bo nie masz racji, a on jest samą dobrocą.

— Ksawery stał milczący i ponury.

— Sabino, powtórzył pan Duval, proszę cię, idź i wypocznij, jutro rano za przyjdź do mnie, mam z tobą kilka słów do powtórczenia.

Także przeciw bytemu gubernatorowi kolonii w Afryce niemieckiej p. Hornowi wytoczono śledztwo. Stwierdzono bowiem, że Horn, jako gubernator, w straszny sposób zamieścił na śmierć swego służącego murzyna. Służący, przywiązanym wśród największego upalu do pala, w 24 godziny umarł. Przedwko Hornowi już przed dwoma laty prowadzone było dochodzenie sądowe z powodu spełnionych przezeń okrucieństw. Wówczas Horn skazany był na 900 marek kary. — Obecnie na podstawie nowego materiału wytoczono mu nowe śledztwo.

Jak to już zaznaczyliśmy w ostatnim numerze, Niemcy mają ze swoimi koloniemi wielki pech.

## Ważna sprawę

poruszył »Głos Ślązka«, to jest, że czas pomyśleć o pracy wyborczej. Pieczone gołąbki same nie wpadną do gąbki trzeba na nie dopiero zapracować. Tak samo ma się sprawę z przyszłymi wyborami. Żaden prawy obywatel Polak nie powinien sobie lekceważąć tej sprawy, ani też myśleć, że bez jego udziału przy wyborach się obejdzie, albo co gorsza, z góry wątpić o wygranej, jak to niestety właśnie w naszej okolicy jest moda. Bez pracy nie ma kołaczów, — głosi słusznie staropolskie przysłowie, a inne znów powiadają: Jak sobie pościesz, tak się też wyśpisz. Weźmy więc sobie te kilka uwag do serca i zastosujmy się do nich.

Dla przyszłych ogólnych wyborów mamy nie całe dwa lata. Nie jeden pomyśli, że to sporo jeszcze czasu i obecnie nie ma sobie co zwracać głowy wyborom. Tak jednak nie jest, jeżeli uwzględnimy, że za dwa lata będziemy mieli wybory nie w jednym, lub w dwóch okręgach, ale wybory ogólne, jeżeli dalej uwzględnimy to, że na C. Ślązku przy przyszłych wyborach ruch polski narodowy będzie miał do zwalczania najliczniejsze trudności i dostanie się w jakie położenie, że z wszystkich stron będzie musiał odparować ataki skierowane przeciwko niemu ze strony licznych a potężnych przeciwników. Nie o sam obwód przemysłowy chodzi, ale o cały Śląsk polski, a więc także i okolice rolnicze, gdzie uswiadomienie narodowe i wyrobienie polityczne niesięty jest daleko jeszcze w polu.

W takich warunkach zawsze myśleć należy o dobrem przygotowaniu akcji wyborczej. Myśmy już nieraz zwracali uwagę na to, że centrowe gazety nakierują na gwałt do zakładania różnorodnych związków centrowych. Do tych związków chęć dostać się uswiadomiony lud polski, żeby go potem użyć do walki przeciwko ruchowi narodowemu. Gazety centrowe wyraźnie o tem piszą, że partia centrowa tylko przy pomocy nieuswiadomionego ludu będzie mogła się utrzymać i dla tego tych nieuswiadomionych należy organizować w związkach pod komendą centrową. Czy to centrowcom się uda, to inna rzecz, ale w każdym razie na to należy być przygotowanym.

W pierwszej linii myśleć nam należy o zbieraniu pieniędzy na wybory, bo bez pieniędzy trudno wybory dobrze przeprowadzić. Organizowanie tego należy do komitetu wyborczego. Komitet ten już dawno znaku życia o sobie nie daje, ale mamy nadzieję, że w końcu się ruszy, bo trudno przypuszczać, żeby komitet chciał zostać niejako stara, wyschła studnia, z której już ani kropelki życia, dusza i energii zaczerpnąć nie można.

Wiemy, że zabieg w tym celu w Raciborzu i raciborskim powiecie są już w biegu. Lecz im przedziej wybór komitetu wyborczego przyjdzie do skutku, tem lepiej. A więc do dzieła! Mądrzej gowie dość na słowie.

scu starego Matuzala. Ciemne, małe, wijące się schody, wiodły do kuchni mającej podobieństwo do piwnicy i tam przy pryskającym ogniu stała wielka patelnia pełna różnej dziczyny, wieprzowiny i tłuszczu. Przytem półmisek sałaty i kosz owoców, pobudzały apetyt gości.

Wśród tego nieludu kręciła się obrzydliwa posać, której powierzchowność odpowiadała całkiem ponuremu miejscu.

Była to brzydka, krępa kobieta licząca więcej jak lat 50, z siwemi włosami na głowie, które z podczerwonej chusty bezładnie się wydobywały i zasłaniały dwa wielkie ucha, z których się zwieszały długie kłosyki aż na ramiona.

Ta wsturna istota miała na sobie starszą husarką kurkową, której koloru nie było można rozpoznać. Para butów okrywała jej stopy nadzwyczaj wielkie.

Mniej więcej od 100 lat Matuzal gospodarzył z ta brzydką kreaturą, która jednak taki wpływ wywierała na nim, że właściwie była jego prawą ręką w prowadzeniu interesów. Ona obchodziła kawiarnie i restauracje, gdzie za niską cenę odstępowało jej resztek obiadów i okruchów chleba; potem zakupyowała różnorodne przedmioty do garkuchni, aby zawsze mieć zapasy dla gości, którzy przypadkowo przypili niezdrowie. W nieobecności pana domu, sprzedawała stare towary, albo ustawała dzienna cenę obiadów dla gości stałych.

Ciąg dalszy nastąpi.

Posłuchajmy jeszcze, co jeden ze światłejzych czytelników »Głosu Ślązaka« w tej sprawie pisze:

»Zaborze, dnia 29 lipca. Ody czytam w dziennikach, że tu i tam centrowcy zakładają związki dla robotników, to mimo woli przychodzą mi na myśl ostatnie walki wyborcze pomiędzy centrum a Polakami. Bo zaiste, cel tych związków nie jest ten, aby pomagać robotnikom w osiągnięciu lepszych zarobków, lub skróceniu szczytu, tylko aby mieć na przyszłe wybory gotowych agitatorów. I to mnie spowodowało, aby się ile możliwości i z naszej strony zabrano do dzieła i to jak najpręzej. Termin ogólnych wyborów przyjdzie przedże, jak nam się wydaje, a potem może w tym krótkim czasie nie będzie można wymaganiem podobać. Ja z mojej strony chciałbym zwrócić uwagę tylko na dwa punkty, po pierwsze, że przy ostatnich wyborach pomagały sąsiednie powiaty w agitacji, lecz przy ogólnych wyborach będzie miał każdy powiat sam z sobą do czynienia. W okolicach przemysłowych, gdzie lud wiele uswiadomiony, jak to pójście, i damy sobie radę, lecz są powiaty, w których ludzi uswiadomionych narodowo brak i trzeba tam się temi okolicami energicznie zająć. To jest, że tym okolicom musi dostarczyć agitatorów lud z okolic przemysłowych.

A na to nam trzeba funduszy. I to jest drugi punkt, nad którym by trzeba pomyśleć jak najpręzej, aby otworzyć skarbonki na cele wyborcze, bo bez nich przyszła walka wyborcza jest niemożliwa. Jak już wyżej wspomniałem, że okolice przemysłowe będą musiały okolicom rolniczym dostarczyć agitatorów i to agitatorów energicznych, którzy się nie ulęknią pierwszego lepszego panocza, gdy im grozi lub pieklem postraszy, lecz dzielnie będą stać na postępku, na którym ich postawiono. Na to muszą być pieniądze, bo nie można wymagać od naszego biednego robotnika, aby oprócz poświęcenia miał także szkody materialne, a więc tym trzeba przynajmniej zmudzone szczyty wynagrodzić.

Ody każdy Polak da 10, 20, lub 30 fen. na cele narodowe, to jest na cele wyborcze, to przez to nikt nie zubożeje, a zbierze się suma, z którą można śmiało z centrowcami stanąć do walki.

A w jaki sposób by można urządzić składki, aby były dla każdego Polaka pewne i przystępne, to jest aby zarazem była i kontrola, że składki rzeczywiście na ten cel zostały przeznaczone, o tem niech komitet wyborczy pomyśli, bo to jest tego rzeczą.

Niech ci, których to dotyczy, zastanowią się nad tem i to im przedże, tem lepiej, bo mamy do walki z przeciwnikiem, z którym bądź co bądź liczyć się będziemy musiel, zwłaszcza w okolicach rolniczych, w których to lud świecie jeszcze wierzy, że kto na centrowca nie głosuje, ten grzeszy.

»Stary centrowiec».

Jeżeli wszyscy wezmą sobie do serca tak gorącą sprawę wyborczą, jak ów wiarus z Zaborza, — natencja możemy mieć nawet nadzieję zwycięstwa. Grunt jest: wczesnie zabrać się do dzieła.

## W sprawie Spółek parcelacyjnych.

Niedawno temu pisaliśmy o potrzebie zakładania jak najliczniejszych Spółek parcelacyjnych na Górnym Śląsku. Potrzebne one są koniecznie, a nie ma żadnej obawy straty, byleby były prowadzone przez ludzi rozumnych i ogólnych. Artykuł nasz tak się spodobał gazetom niemieckim, że nawet hakałytszcza »Schles. Ztg.«, a i raciborski »Anzeiger« powtórzyły go dosłownie, napominając ze swojej strony Niemców, aby i oni tworzyli takie Spółki. »Anzeiger« nie mógł pominąć tej okazy, aby się nie domagać obostrzenia ustawy kolonizacyjnej. Naturalnie, że bez ustaw wyjątkowych przeciw Polakom ani rusz.

W tej samej sprawie zbrał głos w gazetach polskich współdyrektor Spółki Rolinów Parcelacyjnej w Poznaniu p. Józef Pałędzki (aby uniknąć nieporozumienia dodajemy, iż to krewniak redaktora »Nowin«) i zaproponował, żeby Bank Ziemiański w Poznaniu zajął się w rodzaju Banku Związku Spółek Zarobkowych, to znaczy, że jak ostatni popiera nasze banki ludowe, tak pierwszy powinien popierać Spółki i Banki parcelacyjne, finansować je i dawać podniesione do jak najliczniejszego zakładania ich.

Z powodu tego robi »Postęp« takie uwagi:

»Nie wiemy o ile dałby się przeprowadzić projekt p. J. Pałędzkiego, aby Bank Ziemiański stał się tam dla Spółek zarobkowych. Dotąd Spółki parcelacyjne po mniejszych miastach zbyt wiele nie mamy, lecz przyznajemy, że są one pożyteczne i konieczne, ale powinny być na zdrowych ekonomicznych i narodowych polskich podstawach prowadzone. Niektóre z tych Spółek parcelacyjnych, sprzeniewierzyły się iswemu zadaniu, jak tego mamy przykład z Kościanem. A możemy właśnie dla kontroli, pomocy, regulowania stosunków, było pożytecznym, aby Bank Ziemiański ujął całą sprawę w swe ręce. Lecz jako niekompetentni nie chcemy w tej materii rozsądczać, choć myśl sama nam jest sympatyczną. Jedno jeszcze, że ogólnie

się skarżą na Bank Ziemiański, iż wiele oczęał prawnie. Na te kapitały, co posiada ze względu na długie istnienie, za mało zdziałał. Nie było tam, jak się zdaje, człowieka ruchliwego i sprzyjającego ziemi. Działalność Banku Ziemiańskiego miała szerokie pole popisu, zwłaszcza przed ogłoszeniem ustawy o bankach czy spółek parcelacyjnych. Wówczas przy dużej energii byłby mógł Bank Ziemiański uratować wiele polskiej ziemi, ale coż, działał za powolnie, tak obrotowym jego działalności przewyższyły. Odyby Bank Ziemiański okazał się dawniej więcej sprytny i obrotowy, byłby też jeszcze więcej zyskał na rozgłosie i kapitaliści nasi byliby niezawodnie otacyli go w kresie zaufaniem.

A więc sprawę ta przybiera żywioły formy, a postąpiła nawet o tyle, że, jak to czytelnicy nasi wyczytają poniżej, toczyć się będą nad nia obrady na tegorocznym zjeździe delegatów Spółek Zarobkowych. Dlałatwienia podajemy odnośnie ogłoszenie dotyczące porządku obrad.

Sejmik Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na Pińcząskie i Prusy Zachodnie odbędzie się dnia 20, 21 i 22 sierpnia 1906 w Pelplinie. Szanowni delegaci, Członkowie i Przyjaciele Spółek uprzejmie zaprasza

Poznań, dnia 22 lipca 1906.

Ks. Wawrzynak,  
Patron Spółek.

- I. Dnia 20 sierpnia w poniedziałek o godz. 5 po południu:
  1. Zagajenie Sejmiku przez patrona.
  2. Sprawozdanie pełnomocników delegatów.
  3. Wybór marszałka, zastępcy i dwóch sekretarzy.
  4. Ustanowienie porządku obrad.
  5. Wyznaczenie komisji:
    - a) do nr. 8 i 16 zagai ks. Patron.
    - b) do nr. 9 zagai Wicepatron.
    - c) do nr. 7 zagai dr. Kuszelan.
    - d) do nr. 13, 14 i 15 zagai ks. rad. Kotek.
    - e) do nr. 10 i 11 zagai dyn. Więckowski.
    - f) do nr. 17 zagai ks. Bolt.
  6. Sprawozdanie Patrona.
- Następują prace w komisjach.
- II. Dnia 21 sierpnia we wtorek o godz. 8 msza św. na intencję Sejmiku, poczem o godz. 9 rano:
  7. Sprawozdanie Banku Związku.
  8. Sprawa »Rolnika».
  9. Jak się bronić przed oszustwem członka Zarządu.
  10. Pod jakiemi warunkami wypłacać depozyty bez wypowiedzenia.
  11. W jaki sposób starać się o depozyty. Wieczorem prace w komisjach.
- III. Dnia 22 sierpnia w środę o godz. 8 rano:
  12. Wybór Patronatu.
  13. Przedłożenie rachunków Kasy Związku i pokwitowanie tych.
  14. Ustanowienie etatu dla kas patronackiej na następne trzech lat.
  15. Unormowanie składek do kas patronackiej za rok ubiegły.
  16. Sprawa »banków parcelacyjnych».
  17. O obowiązku Spółek udzielania Bankowi Związkowi i Spółkom referencyjnym.
  18. Referaty rewizorów i delegatów.

## V. Zlot Sokółów Śląskich.

V. Zlot okręgu VI (śląskiego) Sokółów Polskich w państwie niemieckim ze współdziałaniem Sokółów okręgu krakowskiego i Sokółów z Zagłębia Dąbrowskiego w Królestwie Polskim odbędzie się w niedzielę, dnia 19 sierpnia 1906 r. w Oświęcimiu (w Galicyi) z okazji festynu, który urządzają Sokóli oświaty.

Program: O godz. 6 minut 8 rano (z Katowic): obowiązkowy wyjazd druhów ćwiczących. — O godz. 8½, pochód uroczysty z orkiestrą Sokola krakowskiego do kościoła. — O godz. 9: uroczyste w kościele parafialnym. — O godz. 10: pochód przed ratuszem, powitanie Sokółów przez reprezentację miasta. — Następnie pochód na boisko, gdzie odbędą się zawody jednostek i próba ćwiczeń. — O godz. 1 po południu wspólny obiad na sali hotelu Herza (nakrycie 60 centów — 1,10 mk. — 50 kop.) — O godz. 3: zbiórka na boisku. — O godz. 8½, ćwiczenia: 1) ćwiczenia wolne (Sokółów śląskich); 2) ćwiczenia maczugami (Sokółów okręgu krakowskiego); 3) ćwiczenia laskami (Sokółów śląskich); 4) ćwiczenia wolne Sokółów z Królestwa Polskiego; 5) ćwiczenia na sprzętach (wspólnie); 6) ćwiczenia laskami (Sokółów śląskich); 7) piramidy (wykonane przez Sokółów okręgu krakowskiego). W przerwach wieczoru: kolę śpiewackiego w Oświęcimiu. — O godz. 8 wieczorem: ogłoszenie zwycięzców i rozdanie nagród. — Oficjalne pożegnanie. — Ognie sztuczne. — Zabawa na sali.

Wstęp na boisko: miejsca siedzące po 1 koronie.

45 kop.) i po 70 hal. (60 fen. — 30 kop.) mniej do stania 40 hal. (40 fen. — 20 kop.) Na powyższą uroczystość zapraszamy serdecznie wszystkich przyjaciół i zwolenników wizyty idei pokolej. — Czołem!

**Wydział:**  
prezesa VI (śląskiego) Sokółów Polskich w państwie niemieckim.

Dr. Zygmunta Seyda, Antoniego Wolskiego, naczelnika.  
Juliusza Nowaniec, Adolfa Ligora, skarbnika.  
Józefa Gocierzewicza, sekretarza.

(Od Redakcji. Zi naszej strony zachęcamy do jak najliczniejszego udziału w zlocie).

## Co tam słychać w Świecie.

Niemcy. Do Herne, w Westfalii, przybyły w poniedziałek francuzycy górnicy, wyratowani w kopalni Courrières, celem złożenia podzięków za pomoc udzieloną przez niemieckich górników podczas katastrofy. Obywatelewo w Herne podejmowało gości francuskich bardzo uroczyście. Z Herne pojechali Francuzi do Gelsenkirchen.

Za stłoszowanie wykazów strzelniczych zostali skazani w Trewirze major Mejer na rok i dzień, aka plan Juuin na 7 miesięcy fortecy.

W całej Wirtembergii odczuto w środę wieczorem lekkie trzęsienie ziemi.

Rosja. W Szwaborgu, w Finlandii, udało się rządowi po krwawej walce stłumić bunt wojskowy. Dotychczas naliczono 600 trupów. Buntownicy, widząc, że ulegli muśca, wywiesili białą chorągiew, po czym ze strony rządowej zaraz zaprzestano ognia. — Przedtem jeszcze wysadzili w powietrzu magazyn prochu.

W samarskim pułku piechoty, stojącym załogą we wsi Daszlagier, zbuntowało się w poniedziałek 5 lipca, przyczem zabito pułkownika, majora, 2 innych oficerów i popa wojskowego. Z Gresny wywano wiernie wojska w celu stłumienia buntu. Położenie w Sudzy jest poważne. Związek telegraficzny blokowane przerywano.

W Terjach zamordowano za białego dnia na ulicy biegły posła do Dumy Herensteina. Sprawca biegły Herenstein należał do tych posłów w Dumie, którzy z całą bezwzględnością żądali wywłaszczenia. O zamach posądzają powszechnie Związek prawdziwych Rosjan, który uż dawniej kilku posłom rosyjskim przesiął wyroki śmierci.

W niedzielę 5 sierpnia r. b. o godz. 2 po południu odbyło się w Katowicach na wielkiej sali Rechstattle.

**wiec robotniczy,**  
który urządzają bytomski Związek wzajemnej pomocy, tem nadąża się z członkami nad reformą statutu związkowego.

Wszyscy członkowie i robotnicy, którym sprawa robotnicza rzeczywiście leży na sercu, uprasza się, żarzą związek wzajemnej pomocy chrześcijańskich śląskich robotników w Bytomiu.

Królik, przewodniczący.

## Z blizka i z daleka.

Racibórz. Onegdaj odbyło się w Kędzierzynie zebranie właścicieli browarów górnośląskich, na którym postanowiono stanowczo podwyższyć ceny piwa, tak w beczkach jak i w butelkach. Także wszyscy właściciele browarów w Raciborzu zgadzili się na to, pytanie tylko, czy to wyjdzie na ich konieczność, czyli kupującego publiczności. Podwyżka cen nastąpi od 10 b. m.

W przyszłą środę rozpoczęta się znów naturna w szkole.

Wycieczka. W przyszłą niedzielę 5 sierpnia odbędzie się wspólna wycieczka członków Towarzystw polskich w Raciborzu z ich rodzinami oraz zaproszonych przez nich gości do Bogumina miasta. Wyjazd z Raciborza pociągiem o godz. 12.50 w południe, albo też o 2.20 godz. po poł. Bierze się nieczynny bilet 3 kl. do Chalupek (Sonntagsbilet III. Kl. Klinsberg), cena tamtadaj i z powrotem 90 fen. Wyjazd z Chalupek z powrotem o godz. 10.23 wiecz. Kto chce, może się zgłosić jak najprędzej do redakcji "Nowin Raciborskich" po bliższe szczegóły. Kto może, niech jedzie pierwszym pociągiem o godz. 12.50, aby uniknąć przepełnienia pociągu. Uczestnicy wycieczki wyjmują przy moście bliższe wskazówki co do lokalu. A więc do widzenia w przyszłą niedzielę!

Dоля robotnika polskiego. Wiadomo, że całkiem brak wielki robotnika. Jak uż pisaliśmy w ostatnim numerze, agenci sprowadzają nawet już nowych panów niemieccy ze swoimi robotnikami, tego dowodem znów następujący wypis:

dek. Oto w Łubowicach pod Raciborzem inspektor dominialny Kremer, rzucił swoim kijem robotnika Józefa Kucze, pochodzącego z Galicji, w głowę i zadali mu ciężką ranę. Wedle świadectwa lekarskiego rana jest 2.5 cm duga. — I dziwi się teraz, że brak robotników do pracy rolnej w Niemczech. Niech jeno panowie niemieccy tak dalej postępują, a wtedy przyjdzie do tego, że nawet murzyni podziękują im za pracę.

**Gospodarze, pamiętajcie o zabezpieczeniu waszego dobytku i zboża na wypadek ognia lub gradobicia!**

— **Z Raciborskiego.** W Szulerzowicach wybuchła zaraza wśród świn dominialnych, wskutek czego wydano przepisy ostrożności. — Z drugiego sprzątu siana są gospodarze dość zadowoleni.

— **Brzezie (kultury Hohenbirken).** W obrzeżach Krainy przyszło do sporu między gospodarzem a kowalem Karolem Zyfka, który, płacąc swój rachunek, podtrzymywał, iż tyle nie winien, ile mu oberzysta połociły. Nagle wyciągnął Zyfka nóż i wpakował go sobie w piersi. Miał jeszcze tyle siły, że wyszedł na dwór, gdzie padł bezprzytomny na ziemię. Przywołany lekarz stwierdził, iż stan ranego jest dość groźny.

**Nowy chrzest?** Wojtek: Zkad to idziesz Jendra?

Jendra: Z Pogrzebienia.

Wojtek: A coż tam nowego słychać?

Jendra: Nic dobrego. Pono Pogrzebaniakom tak się spodobały nowe „kulturne” nazwy Brzezia i Kobyły, że zamierzają także nazwać swojej gminy zamiast na jakiś tam „Bergkamm” czy „Bergrücken”.

Wojtek: Ej, nie gadaj głupstw, Jendra, przecież w Pogrzebieniu nie ma tu Niemców, ile palców u jednej ręki, a Polacy chyba na to się nie zgadzą.

Jendra: Daj Boże, sąsiedzie, aby się twoje słowa sprawdziły, ale niektórym z naszych ta nowoczesna kultura tak zawróciła w mózgownicy, że gwałtem chcieliby się przedzierać w niemiecką skórę, aby ich też za bildowanych uważano.

Wojtek: Masz rację, Jendra, ale odpowiem ci na to staropolskiem przysłowiem: Lichy to ptak, co własne gniazdo kala.

Jendra: Może ich Pan Bóg jeszcze oświeci, że nie zrobią wstydu swym przodkom, którym polska nazwa ich wioski była tak droga.

— **Rybniak.** W katolickim kościele jakiś rabus obrabował skarbonę, chociaż wiele w niej nie było. Aby wykonać kradzież, pozwolił się zamknąć w dzwonnicę, zkad po sznurze spuścił się następnie do wnętrza.

— Podczas ostatniego targu rozbiegły się konie powszechnego gospodarza. Na Rynku rzucił im się posiedziciel Ochojski z Jankowic naprzeciw, lecz został powalony na ziemię i odniósł dość znaczne obrażenia.

— We wtorek w nocy włamali się rabusi do sklepu kupca Mandrelli i skradli dwa nowe kula. Właściciel wyznaczył 50 muk. nagrody na wykrycie sprawców.

— W poniedziałek wybuchł ogień w stacji zwrotniczej w Tychach w skutek eksplozji lampy. Wypaliło się całe poddasze, a także przyrządy zwrotnicze zostały uszkodzone. Na robotniku Tomczakowi zapaliły się ręce, na szczęście obecny tamże telegrafista zarzucił na niego płaszcz i zdolał plomienie przytulić. Tomczak odniósł tylko lekkie obrażenia.

— **Rybniak.** Na szosie Gliwickiej opodal Golejowa, gdzie jest góra znacząca, stało się nieszczęście przez to, że wóz jeden, naładowany piwem, stoczył się ze szosy do rowu a zjadł na pole, gdzie się przewrócił. Woźnica, człowiek już starszy, znacznie się pokaleczył. Przed kilku tygodniami na tem samem miejscu podobne stało się nieszczęście. — Szosa należy ubezpieczyć przez baryery przydrożne albo górkę znieść, bo inaczej się tam jeszcze ludzie pozbiją mogą. Niech mieszkańców się tego domagają od prowincji, do której szosa należy.

— **Z Rybnickiego.** Tak zwana „Rybnicka spółka węglowa” ze siedzibą w Berlinie (Rybniker Stein-kohlenwerkschaft zu Berlin) uzyskała nowe prawa do założenia kopalni i wydobywania węgla w powiecie rybnickim, a mianowicie na obszarze pod nazwą „Wielkie Turze”, który jest 2 188 659 metrów kwaterowych wielki, a rozciąga się w gminie i obwodzie Wielkie Turze, oraz gminach Małe Turze, Krościszowice i Czyżowice.

Również pruski fiskus górniczy uzyskał nowe prawa do zakładania kopalni i wydobywania węgla kamiennego, a mianowicie na następujących obszarach: 1) Na obszarze pod nazwą „Leszczyny XI”, który jest 2 189 000 metrów kwadratowych wielki. 2) Na obszarze pod nazwą „Jerzy Müller”, który jest także 2 189 000 metr. kwadrat. wielki. 3) Na obszarze pod nazwą „Ochojec II”, który jest również 2 189 000 metr. kwadrat. wielki. 5) Na obszarze pod nazwą „Ochojec III”, który jest także 2 189 000 metr. kwadrat. wielki. 5) Na obszarze pod nazwą „Królowa Ludwika II”, który jest 2 189 000 metrów kwadratowych wielki.

Modyfikacja tych obszarów znajduje się w gminach i powodach dóbr Golejów i Stanowice, w obwodach dóbr „fiskalny las rybnicki”, Polowice i Bełk, oraz w gminach Szczekowice i Ochojec.

Ponownie przypominamy właścicielom gruntów w

Rybnickiem, aby się swych gruntów nie pozbywali, bo ceny gruntów pójdu tam w przyszłości bardzo w głąb. W okolicach Rybnika i wymienionych wyżej gmin oraz i gdzie indziej znajdują się potężne pokłady węglowe w ziemi. Będzie tam kiedyś wiele wielkich kopalni i wielkie zatrudnienie.

A więc trzymajmy się ziemi, a kto jej nie ma, a może kupić pod dogodnymi warunkami, ten niech kupuje! Bądźmy rozumi, ostrożni i wytrwali!!

— **Z Rybnickiego.** W Dubieńsku zmarł po krótkiej lecz ciężkiej chorobie s. p. ks. prob. Ludwik Winkler w 45 tym roku życia. R. i. p.

— **Koźle.** Na ostatnim targu pochwyciono robocicę A. Pillich na gorącym uczynku kradzieży.

— **W Długomiłowicach,** pow. kozielski, wybuchły we wtorek po południu ogień w sklepie piekarza Karola Pohla. Dom mieszkalny został w części zniszczony.

— **Murcki w Pszczyńskim.** Podczas kapania w stawku utonął tu w niedzielę szkolarz Piotr Zogala z Ochojca.

**Rodacy! abonujcie i rozszerzajcie Nowiny Raciborskie!**

## Nowinki.

— **Rabusie w spódnicę.** W Paryżu napadły dwie kobiety na ulicy pewnego mężczyzny i zażądały od niego wydania pieniędzy. Ody napadnięty nie chciał tego uczynić, przyskoczyły owe rabusnice do niego i poranili go sztyletami bardzo niebezpiecznie. Gdy padł nieprzytomny, zabrały mu zegarek jako i pokaźną ilość pieniędzy. Ciężko rannego odstawiono do lazaretu. O wyzdrowieniu nieszczęśliwego walczą. Tak dalece się już świat zgorszył, że nawet płeć piękna napada publicznie na ludzi i morduje w celu grabieży.

— **W lotargu pod nożem.** Niedawno pewien francuski pułk żuawów wykonał uciążliwy marsz w Algierze. Wojsko, znużone afrykańskim upałem, przeszło w końcu w brod rzeczkę. Po przedostaniu się na drugi brzeg jeden żuaw padł bez zmysłów w piasek. Przywołani lekarze wojskowi stwierdzili śmierć skutkiem udaru sercowego. Przemawiali za tem wszelkie oznaki: Oddech ustal, serce przestało bić. Zmarłego przeniesiono do triupiarni, a złamadł do kliniki wojskowej w celu dokonania obcukci związków. Lekarze według przepisów prawnych musieli stwierdzić przyczynę śmierci. Zrewidowali więc raz jeszcze do końca leżącego na stole operacyjnym trupa, ale rezultat był ten sam — życia ani śladu. Przystąpiono więc do cięcia zwłok. Przy pierwszym lekkim cięciu przygotowanemu ciało drgnęło, a usta wydały głębokie westchnienie. Trup ożył. Zesztywniale członki zebrały życia, skutkiem podrażnienia nerwów ostrym nożem. Lekarze dali rzekomemu trupowi do powąchania eteru i niebawem mógł on opowiedzieć im swoje wrażenie. Podczas transportu z pola ćwiczeń odzyskał on był na chwilę zmysły, ale nie mógł się poruszać ani zakrzyknąć. Wiedział doskonale, co się z nim działo, ale dopiero za dotknięciem noża odzyskał władzę w członkach. Żołnierzów przyszedł w krótkim czasie do zdrowia.

— **Małkobójstwo.** W Angersbach, w Hesji, pokłóciła się pewna dziewczyna z matką i tak dugo ją bijała, aż staruszka wyżołała ducha.

## Ostatnie wiadomości.

### Zaburzenia w Kronsztadzie.

W środę wybuchły wśród marynarzy bunt. O godz. 11 opuścili marynarze koszary i na czele tłumu podążyli przed dom komendanta portu. Tu ich przyjęto salwą karabinową. Tłumy wprawdzie się rozproszyły, lecz zaraz potem zbrunowały się także inne oddziały marynarzy. Znowu przyszło do krwawego starcia z piechotą, wśród której padło wiele trupów. Buntownicy zwróciły się w stronę fortu Konstantyna, z którego wywieszono na znak porozumienia czerwony sztandar. Zaraz też buntownicy zajęli fort. O godz. 5.15, zrania dopiero zakonczyły się krwawa walka kleśską buntowników. W walce polegli kapitanowie Rodinow, Dobrowolski, Schumow i Stojanowski, ranni admirał Becklemiszew, kapitani Krynicki i Patow, chorąży Maltzew. Nad ranem dopiero przywrócony został porządek.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 2-go sierpnia 1906 r.		
Przezica złota (za 100 klo)	17,80	17,60 M.
Zyto	14,10	13,80
Jesznica	14,00	13,00
Owies nowy	18,60	18,00
stary	16,00	16,00
Ziemniaki za 50 kilo (1 centmar)	3,00	2,50
Siano stare	2,50	2,00
Sloma (000 kł.)	20,00	18,00
Masto do jedzenia za funt	1,20	1,10
Masto stołowe	1,20	1,10
Jaja mendel (15 sztuk)	0,80	0,70
Dowóz byt maty.		

**Jan Brudek, Racibórz, Odrzańska ul. 4,**  
poleca się do wykonywania eleganckich i modnych ubrań, jako  
też wszelkiego rodzaju uniformów po jak najtańszych cenach.

## Wielki skład

materii angielskich i prawdziwych  
francuzskich westek z czystego jedwabiu.

Rzetelne miejsce sprzedaży dla Raciborza i okolicy przy  
matym zysku. Rozmaite ordery, wstążeczki do orderów, od-  
znaki towarzystw i przedmioty wojskowe.

**Jan Brudek, Racibórz, Odrzańska ul. 4.**

Na wesela, żniwa i inne obchody polecam  
mój wielki skład.

## 5 win korzennych

po 30 do 50 fen. za litr,

## Likier

od 0,70–1,20 mk. za litr,

## zytniówkę (korn)

dobrze zmieszana z dubeltowym likierem, od  
45 fen. za litr.

**Koniak, rum,**  
rozmaite prawdziwe wina  
poleca po przystępnych cenach

## Max Kallmann,

Destylacja i wyszynk  
[Zajazd] Racibórz na Klepaczu.

Czytajcie! Czytajcie!

## Przeciw czerwonce u świń

najlepszy środek, proszek

## „KOŁYO“

tylko

w drogerii św. Jana w Raciborzu

Wielkie Przedmieście

naprzeciwko Domsowego młyna psiarzkiego.

**L. Gryglewicz.**

## Spółka parcelacyjna

w Bytomiu, ulica Koszarowa 1  
(Parzehirungsgenossenschaft, Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1).  
poleca swą

## kasa oszczędności (szparkase)

i plac od złożonych w niej pieniędzy 3, 4,  
4½, i 5 od sta zależnie od czasu wypowie-  
dzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż  
5-proc. pierwsze i inne pewne

## HIPOTEKI.

Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystne-  
mi warunkami zawsze do nabycia.

Wszelkie bliższe szczegóły objaśnienia  
na żądanie istownie.

Bureau nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem  
niedzieli i świąt) od godziny 9 rano do  
godziny 1 w południe.

**Dziewczyna** miodła, mająca chęć wy-  
uczenia się grunlownie  
szycia i kraju daimo, może się zgłosić do eksped.  
„Nowin Raciborskich“.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Palędzki w Raciborzu.

Prima lignickie  
kwaśne ogórki  
poleca

**Fr. Bimmller,**  
Racibórz,  
Odrzańska ul. 18, telefon 190.

## Skrzypce i smyczki

reparuje jak najtańszej  
**Otto Stieglitz,**  
Racibórz, Długa ul. 53.

Opaski na rupturę  
(bruchbänder)  
rozmaitego gatunku poleca  
**Emil Dittert,**  
Racibórz, Nowa ul. 1 a.

## Lubownicy

delikatnej, czystej twarzy o ru-  
mianym i młodzieńczym wy-  
gladzie, białej i miękkiej niby  
atlas skóry i zadziwiająco pię-  
knej pociągu używają jedynie praw-  
dziwego mydła:

**Steckenpferd-Lilienmilch**  
od Bergmanna & Co., Radobiel  
marka ochronna: Steckenpferd,  
Sztuka 50 fen. u: C. Roederer,  
M. Poppe, P. Beck, Fr. Szwarczyk,  
L. Nawratil, J. Bolik, B. Golla,  
L. Gryglewicz.

Na sprzedaż:  
1 pies bernardyn, rok stary,  
rzadko piękne i spokojne  
zwierze, żelazne schody, 2 łóżka  
z materacami, rozmaite małe i wielkie wagi di-  
cymane, podwójne biurko do stu-  
nia i urządzenie do destylacji,  
stół, bufet z 3 kurkami, szafy  
szklane i t. d.

Racibórz, Opawska ul. 7.

## Meble. Meble.

Po każdej możliwej cenie  
sprzedaje się całe urządzenia po-  
kowane, także pojedyńczo,  
szafy do rzeczy jasne i cie-  
mne, łóżka z materacami i  
bez, kanapy rypsowe i plus-  
zowe, wiele i małe lu-  
stra, krzesła, stoły, komo-  
dy, obrazy, zegary i rozmai-  
te inne rzeczy nadzwyczaj-  
nie na sprzedaż. Szafy  
do rzeczy od 20 mk. pocz.

Racibórz, Zwingerstr. 19, l.

## 2 uczeni,

synów porządnego rodzinie-  
cych się wyuczyć kuśnier-  
stwa, może się zaraz zgłosić.

**Franc. Nowak,**  
mistrz kuśnierski,  
Racibórz, Długa ul. 1 a.

## A. Tschauder,

fabryka mebli — Racibórz, Dworcowa ul. 6.

Najtańsze źródło zakupu trwałych mebli z jak naj-  
suchszego materiału.

Dostawa franko  
do każdej stacji kolejowej na Górnym Śląsku.

## Antoni Nowak,

mistrz kuśnierski,  
Racibórz, Wielkie Przedmieście nr. 26.

## WIELKI SKŁAD

filiowych i słomianych kapeluszy wszelkiego ro-  
dzaju, czapek wedle najnowszej mody dla męż-  
czyzn i chłopców, jako też czapek wojskowych  
i dla urzędników.

Czapki dla towarzystw  
po jak najtańszych cenach.

Wielki wybór artykułów futrzanych.

Reparacje przyjmują się każdego czasu.



## Louis Bartenstein, Racibórz

Rynek nr. 9

na przeprowadzkę polecam po możliwie najniższych cenach:

FIRANKI, białe i kremowe, przycięte wedle metra,

PORTIERY, pluszowe i wełniane,

ROLOSY i ZASŁONY, białe i kremowe,

przykrycia stołowe

dywan i podkładki,

KOŁDRY,

KOŁDRY stepnowane,

materya na chodniki, jutowe i wełniane, — linoleum na chodniki,

Wszelkie artykuły są od najtańszych do najlepszych na składzie.

We wszystkich oddziałach są także kupna okolicznościowe  
po jak najtańszych cenach.

## Nowe meble! meble!

Racibórz, Odrzańska ul. 24.

Całkowite urządzenia po-

kowane, także pojedyńczo,

szafy do rzeczy jasne i cie-

mne, łóżka z materacami i

bez, kanapy rypsowe i plus-

zowe, wiele i małe lu-

stra, krzesła, stoły, komo-

dy, obrazy, zegary i rozmai-

te inne rzeczy nadzwyczaj-

nie na sprzedaż. Szafy

do rzeczy od 20 mk. pocz.

## Głopiec,

chcący się wyuczyć piekar-

stwa, może się zgłosić.

**Paweł Bennek,**

mistrz piekarski,

Racibórz, Długa ul. 55.

## 2 uczeni

może się zaraz zgłosić.

**V. Bullok,**

mistrz masarski,

Racibórz, Opawska ul.

## 2 uczeni

Poszukuję jak najpierw

do mego handlu

## UCZNIA.

Józef Zahel, Racibórz,

handel nawozów sztucznych.

„Nowiny Raciborskie“

## Godzinki

Adoracy Najśw.

Sakramentu

do odmawiania podczas

wiecznej adoracji dla

diecezji wrocławskiej

cena 70 fen., z przesył-

ka 80 fen. polecają

„Nowiny Raciborskie“

## Wszystkim,

którzy cierpią na żołądek, brak  
apetytu, reumatyzm, zazębienie,  
kaszel itd. udzielam bezpłatnej  
porady.

Dla rolników polecam wszel-  
kie leki potrzebne w gospodar-  
stwie dla bydła, koni, krow, —  
świn itd. bo mam własne la-  
boratorium.

Zwracam uwagę na pisma  
dziedzictwne, które już dawniej  
otrzymywałem.

Bernard Pitsch,  
drogeria RACIBÓRZ  
Wielkie Przedmieście, 24.

— Nakładem i czcionkami „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.

# Dod. do nr 90 „Nowin Raciborskich”

Racibórz, Sobota dnia 4-go sierpnia 1906 r.

## Pieśń wieczorna!

Pójde ja, pójde droga daleka,  
Po górah wiekiem, po nizinach rzeka,  
Po chatach pieśnia, po polach ciszą,  
Odzie się na roli zboża kolyszą.

Pójde ja, pójde szumem po boru,  
Jasność we dniu, cieniem z wieczoru,  
Po łakach pójde przedzą pajęczą,  
W pogodę zorzą, po deszczu tęczę...

Pójde ja, pójde po miastach onych,  
Co stoją w potu kroplach czerwonych,  
I jako szare, znajome ptasze,  
Obiecę każde niedźne poddasze...

Po sejach pójde snami cichemi,  
Po myślach gwiazda, co w dali mruga...  
I tak po całej obejdę ziemi,  
Jako szeroka i jako długa.

Izy pozbieram, jak gorzka rose,  
I w obu dłoniach pełnych poniose  
Do tych dalekich świtu promieni,  
Co się to od nich wschód rankiem mieni.

Może mnie dojrzy przyszzych dni słońce,  
Nad mogilami w dali wschodzące,  
Może wypije Izy jasność cicha  
Z rąk moich, jak rose z kwiatów kielicha.



## Na 9. niedzielę po Świątkach.

### Lekcja

Przeciwko listu św. Pawła do Kor., rozdz. 10, wiersz 6–13.  
Bracia! te rzeczy stały się w figurze naszej, byśmy zlego niepożądali, jako i oni pożądali: i sie stawajcie bałwochwałcami, jako niektóre z nich, jako napisano: Siadli lud jeść i pić i biali igrac. Ani się porubstwa dopuszczały, ale niektórzy z nich porubstwa się dopuścili i do dnia jednego trzy i dwadzieścia tysięcy. Ni kuśmy Chrystusa, jako niektórzy z nich kuśli i od węzłów poginęli. Ani szemrajcie, jako niektórzy z nich szemrali, i poginęli od zatrucia. A to wszystko przydało się im w figurze, a jest napisano dla napomnienia naszego, o które przyszły końca wieków. Przeto kto mówią, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł. Pokuszenie niechaj was nie zajmuje, jedno ludzie, lecz wierny jest Bóg, który niedopusci kusić na to, co możecie, ale z pokuszeniem uczyni wyjście, abyście znosić mogli.

### Ewangelia

sw. Łukasza rozdział 17, wiersz 41–47.

W on czas, gdy się przybliżał Jezus do Jeruzalem, ujrzał miasto, plakał nad niem, mówiąc: i gdybyś ty poznal, i w ten dzień twoj, co est ku pokojowi twemu; a teraz zakryto od oczu twoich. Albowiem przydą na cię dni, i obeszmacią cię zewsząd, i na ziemię cię obala i spisną cię zewsząd, i na ziemię cię obala i spisną cię zewsząd, którzy w tobie są a nie zostawią w one kamienia na kamieniu; dla tego, żeś nie poznal czasu nawiedzenia twoego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedające w nim kupujące, mówiąc im: Napisano, iż dom Mój, modlitwy jest. A wyście uczynili jaskinia i modlitwy. I nauczał codziennie w Kościele.

### Nauka

Ze Izami w oczach, Boński Zbawiciel, w dzisiejszej Ewangelii św., zapowiada mieszkańcom Jerozolimy smutny los, który ich spotka, ponieważ czasu nawiedzenia nie poznali. Podobnie smutny los grozi i nam, jeżeli nie poznamy czasu nawiedzenia, tj. jeżeli również jak łaski od Boga udzielonych albo wcale albo nie dobrze używamy. Albowiem nadużywanie łaski Bożej jest wielkim grzechem, który straszliwie karany będzie.

Nadużywanie łaski jest wielkim grzechem, bo wykraca przeciw miłości, winnej Bogu, i przeciw miłości, winnej sobie samemu i bliźniemu. Łaska Boska jest darem Bożym, niezasłużonym przez człowieka, dana mu na jego dobro jedynie z miłością Boga. Łaską jest życie, zdrowie, zdolności, nawet choroby i różne utrapienia, żywność, odzież i t. d. Te dary nazywamy przyrodzonemi. Łaską nadprzyrodzoną nazywamy to, co Bóg nam daje dla osiągnięcia szczęliwości niebieskiej, a więc łaskę uświęcającą i łaskę pomocy. Tych darów użycza nam Bóg, abyśmy go tem goręcej milowali a te miłość przez zachowanie przynakazań Bożych i pełnienie dobrych uczynków okazywali. Cóż zaś czyni ten, który ofiarowanej mu przez Boga łaski nie przyjmuje? Otóż gardzi miłością Bożą. Zamiasz odwdzięczyć się Bogu za jego miłość miłością, obraża go i znieważa w najokropniejszy sposób.

Kto nadużywa łaski Bożej, wykraca nie tylko przeciw miłości winnej Bogu, lecz też przeciw porządkowej miłości siebie samego. To zasadza się przedewszystkiem na trosce o zbawienie swe duszy. A duszy zbawić nie możemy bez korzystania z łaski Boskiej.

Kto nadużywa łaski Boskiej, wykraca też przeciw miłości bliźniego, bo nie daje mu dobrego przykładu, lecz owszem gorszy go. Nie ma wątpliwości, że gdyby pisma uczeń i faryzeuszowie nie byli się tak mocno opierali łasce Boskiej, cały naród żydowski nie byłby popadł w taką zatwardziałosć.

Nadużywanie łaski, będąc wielkim grzechem, też karze się straszliwie już w tem życiu, a jeżeli poprawa nie nastąpi, w przyszłym życiu.

Straszliwą karę w tem życiu zapowiada Chrystus Pan z placem w dzisiejszej Ewangelii św., mówiąc do miasta Jerozolimy: „Dla tego, iż nie poznalo czasu nawiedzenia twoego, przydą na cię dni, obotiąż nieprzyjaciele twoi walem i oblegają cię i spisną cię zewsząd, i na ziemię cię obala i syny twoje, którzy w tobie są; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu.“ Innego razu mówił (Mat. 23, 37–38): „Jeruzalem, Jeruzalem, ilekroć chciałbym zgromadzić siny twoje jak kokosz kurczeta swoje pod skrzydła zgromadza a niechciał? Oto wasz zostanie dom wasz pusty.“ Poszczególnego człowieka spotyka z nadużywanie łaski Boskiej zaślepienie i zatwardziałość serca, jak też było u mieszkańców Jerozolimy! „Nie zbożnik, gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie nie ma, ale za nim idzie hańba i sromota“, powiada mądry Salomon (Przypow. 18, 3). Do żydów zaślepionych i zatwardziałych stosuje Chrystus Pan słowa proroka Izajasza (6, 9 – 10 Jan. 12, 40): Zaślepili oczy ich i zatwardzili serce ich, aby oczyma nie widzieli i sercem nie rozumieli i nawrócili się, i uzdrowili je. Ale największą karą w tem życiu za nadużywanie łaski Boskiej jest odjęcie jej. „Leczyliśmy Babilon“, mówi Duch Boży przez usta proroka Jerezmiasza (51, 9), „a nie jest uzdrawiony; opuśćmy go.“ W prorocztwach Izajasza (5, 1 – 7) przyównywa Bóg dom Izraelski do winny jak najlepiej uprawianej i opatrywanej. „Co jest, com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej? Czyliżem czekał aby zrodziła jagody winne, a zrodziła agrest?“ Mówi i grozi: „A teraz ukąże was co ja uczynię winnicy mojej. Rozbiore plot jej i zostawię ją pustą, nie będą jej obrzynać ani okopawać; i porosnę dąrem i cierniem, a obłokom przykaże, aby na nią dżdżu nie spuszczały.“

Ale co jest najgorsze, zaślepionych i zatwardziałych czeka zguba wieczna. Przez usta mądrogo Salomona mówi Małodość czyli Duch Boży (Przypow. 1, 24 – 29): „Iżem wołała, a niechcieliście; wyciągałam rękę moją, a nie byłoクトy spojrzał. Wzgardziliście wszelką radą moją a lajania mego zaniedbaliście. Ja się też śmiać będę w waszym zatraceniu i uragać będę, gdy to na was przyjdzie, czegoście się bać. Gdy przypadnie nagle nieszczęście i zginięcie jako burza przypadnie, kiedy przyjdzie na was utrapienie i ucisk. Tedy mnie wzywać będą, a nie wysłucham; rano wstanę, a nie znajdę mnie, dla tego że mieli w nieuwinić karność a bojaźni Pańskiej nie przyjęli. Przez usta proroka Izajasza powiada Bóg (66, 4): „Ponieważ wołałem, a nie byłクトy odpowiedział; mówilem, a nie słuchał, i czynili złość w oczu moich a czegom nie chcieli, obierali, przeto i ja obiorę naigrawania ich, a czego się bać, to przywiódę na nich.“ Przez usta

proroka Jeremiasza przepowiada Bóg (7, 13 i 15): (Ponieważ) mówiłem, a nie słuchałeś; i wołałem, a nie odpowiedzieliście, odrzucę was od oblicza mego.“ Chrystus Pan zatwardziałym żydom, którzy nie chcieli przyjmować ofiarowanej im przez Zbawiciela łaski, zapowiada (Jan. 8, 24): „Jeśli nie uwierzycie, żem ja jest (Zbawicielem), pomyślcie w grzechu waszym.“ W przypowieści o zaproszonych na gody syna, gdy jedni „poimali stugi i zelżwość im uczyniwszy, pobili, mówią Chrystus Pan, że usłyszałszy (to) król rogniewał się i postawszy wojska swe, wytracił one meżobójce i miasto ich spali“ (Mat. 22, 6–7). Jeden wciąż się na te gody, nie odziany szatą godową. Wyobraża on świętokradzce, który nadużywa łaski Boskiej w szkaradny sposób. Ten zostało zwany i wrzucony w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz zgrzytanie zębów. Równy los spotkał się, który zamiast zarabiać powierzonym mu talentem, go zakopał a więc nie korzystał z udzielonej mu łaski. Chrystus Pan, też grozi, że wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone“ (Mat. 7, 19). A takim drzewem jest właśnie ten, który z łaski Boskiej nie korzysta; bo tylko z pomocą łaski Boskiej, znajdująca się w stanie łaski uświęcającej, można dobre owoce wydawać. Sw. Paweł Apostoł pisze (Rzym. 2, 5, 6): „Według zatwardziałości twojej i serca niepokutującego, skarbisz sobie gniew, w dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Boga, który odda każdemu podług uczynków jego.“

Uprzytomniwszy sobie, jak wielkim grzechem jest nadużywanie łaski Boskiej i jak straszliwe kary ścigają, poznawajmy czas nawiedzenia i korzystajmy ze wszelkiej sposobności do czynienia dobrze. A jeżeli się dotąd się znajdowali w stanie zaślepienia i zatwardziałości, natychmiast szczerze nawróćmy się do Boga. „Nie omieszkiwa“, tak woła Mędrzec Pański (Syr. 5, 8–9), „nawróć się do Pana, a nie odkładaj odienia do dnia. Nagle bowiem przyjdzie gniew jego, a czasu pomsty zagubić cię.“ A Chrystus Pan zaręcza (Mat. 18, 3): „Zaprawdę powiadam wam: jeśli się nie nawrócicie, nie wnijdzicie do Królestwa niebieskiego.“ Póki żyjemy, mamy jeszcze czas łaski. Współpracujmy z nią na chwałę Bożą jako też na własny i bliźniego zbawienny pozytek.

### Skarb i żona.

Było to jeszcze w ówczesnych czasach, gdy się pańszczyzna odrabiała. Orze sobie w polu gospodarz Szymek i pośpiejuje, aż tu naraż lemiesz zdraśnie o coś twardego. Myślał, że to kamień i bierze lódkę, by go dobyć, żeby już więcej mu nie zawadzał, a tu przy odgrzebywaniu widzi kocioł, a w nim pod pokrywą pełno pieniędzy.

Dobra rada, myśli sobie, ale mam żonę gadatliwą, trzeba mi się do nich zabrać ostrónie.

Trzeba wiedzieć, że skarb znaleziony należał się temu, na którego gruncie się znajdował. Ze zaś za czasów pańszczyzny grunta nie były uwłaszczone i wszystkie do panów, jako dziedziców należały, więc też i pieniądze, które Szymek odgrzebał, nie jego ale pana były własnością.

Wiedział Szymek o tem dobrze, ale pomyślał sobie:

Toć nie pan, ale ja znalazłem, a też i tak dość ich jest u pana, a jeżeli jeszcze ich więcej mieć chce, niech też orze, a może znajdzie mnie się one przydadzą. Mniejsza zatem o skrupuły u niego, ale jakże będzie ze żoną, jak wygadze, żem je znalazła? Nad tem przemyślała.

Przyszła mu myśl do głowy, że trzeba i żonę do tego wziąć i razem z nią skarbu odkopać i zabrać do domu, gdyż ona i tak by się dowiedziała.

Wziął się tedy do fortelu.

Jakim sposobem, nie wiem, ale złapał zajaca. Tego w rzeczy, co mimo jego pola płynęła, zahaczył na wędkę niby rybę. Potem nachwytał ryb i pozadzierżwił na sidła, niby ptaki, i zawiąsał na drzewo. Dopiero teraz powiedział żonie o skarbie, i gdy już się ściemniąć zaczęło, wziął taczkę i żonę, żeby mu to niby pomogła

wieć, i poszedł. Przyszedłszy ku rzece rzeką do niej:

— Zatrzymaj się trochę, bom tu zastawił wędkę, może się jaka ryba złapała.

— I włazi w rzekę, a potem zawołał zdziwiony:

— Patrz jeno, kochanku, oto zając się złapą.

Żona zdziwiła się temu także, bo myślała, że to prawda.

Szedł potem ku drzewu mówiąc do niej:

— Nastawiłem tu siela, pójdź, zobaczyć, czy się jakiś ptak nie chwycił na nie.

Wlazi na drzewo i zdejmując ryby ze sieli, wolał do żony:

— Cuda same się dziś działy: W rzece złapał się zając na wędkę, tu zaś na siela ryby, cuda same cuda. I pokazał zdumiałej babie, której nieomal oczy z głowy wylazyły od podziwu.

Teraz dopiero odkopał skarb, dobył i włożył na taczkę, którą on z tyłu popychał, a ona ciągnęła za uwiązanego powróz z przodu.

W domu kociel zakopał w ziemię, ale już tak, że żona o nim nie wiedziała, a potem rzeką do niej:

— Słuchaj, kochanko! Wyczytałem w kalendariu, że jutro będzie potop świata; to będzie bardzo źle, bo wszyscy co się nie schronią w pewne miejsce utopią się.

— O, dla Boga! — wrzeszczy baba — a gdzież my się podziejemy, żebyśmy się nie utopili!

— Ja — powiada Szymek — wlezę na grzede, to mnie tam woda nie do siebie, ale ty tam leżć nie możesz, bo byś spadła i zabiła się, a co bym ja tu począł bez ciebie? Ale wiesz co? Wlez ty do pieca chlebowego, a ja piec zatkam deską, to tam woda nie wlezie.

Jak radził, tak zrobił. Babę zatkął w piecu, a on cały dzień następny nosił wodę i lat do izby przez dziurę w powale umyslnie na to zrobiona.

Na drugi dzień babę z pieca wypuścił, nie przymierzając jak Noe gołębię, ale nie na to aby obaczyć, czy ziemia obeszła, jeno żeby wodę z izby wynosiła, której tam dostatkiem nalał.

— Patrz, moja kochanko — rzecze do niej, co to się tu robiło wzoraj, jaka to wielka ulewa była, kiedy tyle wody do izby się nawaliło; ale to nic, kiedy jeno tyś zdrowa. Trzebabę tę wodę wynieść, bośmy przecież nie kaczki, byśmy w niej brodzili.

I baba wynosiła dzień cały, a on się śmiał na boku. Za parę dni odezwała się do niego:

— Kiedy tyle pieniędzy mamy, to mi też kup nową kieckę i fartuch, a potem jeszcze jedną chustkę wielką, a choć dwie małe; trzebabę mi też nowych trzewików, pończoch także, a nawet na koszulkę i spodniczkę mi kup. Potem też jeszcze nowy czepiec z koronkami, a przydałyby się i korale, tak samo i jedwabne wstążki. To tymczasem dość tego będzie, a jak w jarmark, to mi kupisz więcej.

Szymek wiedział, że z tem kupowaniem nie byłaby przedże końca, ażeby w kotle dno ujrzał próżne więc postanowił zaraz na początku odmówić wszystkiego. I tak też zrobił.

— Col! — krzyknie rozczerwieniona baba — to mi nie kupisz? Poczekaj, zaraz idę do pana i powiem mu, żeś kociel z pieniędzmi wykopał i wziął.

Co obiedała, to zrobiła.

Pan postał po chłopu natychmiast, a gdy ten stanął przed nim, tak się odezwał do niego:

— Doniesiono mi, żeś kociel z pieniędzmi wykonał i wziął do siebie. Wiesz przecież, że te pieniądze mnie się należą. Przynoś je natychmiast, bo jak nie, to srodze cię ukarzę, bo i tak już na karę zasłużłeś, żeś ich zaraz nie oddał.

Lecz chłopu ani się nie śniło, by pieniędze dać panu. Odpowiedział tedy:

— To nie prawda, wielmożny panie. Ja o tem pierwszy raz słyszę. A kto też na mnie takie plotki zmyślił?

— Lajdaku! — krzyknie pan. — To ty się bedziesz wypierać i plotkami to nażywać! A gdy chcesz wiedzieć, kto mi o tem doniósł, to ci powiem ze własna twoja żona.

— Proszę jaśnie pana mi wybaczyć, że tu

prawdę muszę powiedzieć, bo ta moja żona, Boże zachowaj każdego grzesznego człowieka, od tego jest czasem jakaś, jakby jej się w głowie przewróciło i wtedy to plecie niestworzone rzeczy. A co ja to mam za niewolę i biedę z nią, bo jak ją ta głupota weźmie, to wszystko chce tlić, a jak to ucieka gdzieś, a krzyczy, że się pojedzie utopic.

— Co! Ty lotrze, ty obwiesiu, ty galganie, to mnie ty będziesz głupią nażywał, to mnie się w głowie przewróciło! Co! A kiedy ja to uciekałam, kiedy się chciała topić? A pieniędzy toś nie wykopał, toś ich nie wiózł na taczkach do domu? Nie pamiętesz, że nim je wykopales, toś wyciągnął zająca z rzeki, co się na wędkę złapał, a potem jeszcze właziłeś na drzewo po ryby, co się złapały na siela? Nie wiesz już o tem? To się jeszcze będzie zapierał?

Tak wrzeszczała baba, która w pobocznym pokoju była umyslnie na to zostawiona, aby, jeżeli się chłop będzie zapierał, mogła mu to w oczy powiedzieć.

Pan wytrzeszczył oczy jak kluski i patrzył na babę co to plecie, a chcąc prawdy dojść, pytał jej się:

— Powiedzcie mi, kobieto, kiedy to było i jak temu dawno?

— No, ja wiem, mości Panie, kiedy to było; akurat dzień przed potopem świata.

— Teraz ci wierzę, mój Szymku, że masz biedę nie małą z tak głupią babą, bom się sam o tem przekonał i z taką nie chciałbym ani godziny żyć, powiedział do chłopaka, a następnie otworzył drzwi i babę wygnął, a Szymkowi, jako niewinnemu też pozwolił iść do domu.

Szymek teraz używał pieniędzy z wszelką swobodą, bo choć żona o tem jeszcze plotka, to jej nikt nie wierzył, gdyż ta rzecz rozniosła się ze dworu po całej wsi.

### Fraszki i żarty.

I tak źle i tak nie dobrze.

— Wylamałeś się z więzienia i zostałeś ujęty — czy wiesz co się czeka za to?

— Ja już doprawdy nie wiem, co robić. Ostatni raz jakem tu był, to mnie pan sędzia wsadził za to, żem się włamał, teraz znów za wylamanie się mam siedzieć!

W szkole żydowskiej.

— Belfer (nauczyciel): Icik, czy ty wisz jak jest różnica od łóżka a zajaca?

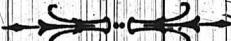
— Icik: Ja nie wiem.

— Belfer: To jest taki różnicy, że łóżko szczelest z przeszczerakiem, a zając szczelest z pistoletem.

— Icik: A ty Sruł wisz, jakie jest różnice między deszcz a pisz?

— Belfer: Nie — ech wiesz nyszt!

— Icik: To jest takie różnice, że deszcz szczeika z rynnem, a pies szczeika z piskiem.



### Rozwiązywanie zadań

z numeru 87 „Nowin Raciborskich”

Alkohol

Nero

Gawron

Lord

Irysy

Aron

Trafne rozwiązywanie nadestali pp. Antoni Jędrzejczyk z Brzezia i Karol Foltyś z Łubowic.

### Kamigłówka.

Al ce - cuś - dy - e - hol - ja - ją - kie - ko -  
hol - li - tu - usz - wiek - ze.

Z powyższych sylab ułożyć wyrazy z następującym znaczeniem:

1. Zdrobniałe imię.
2. Klęska ludzkości.
3. Czyńią to żołnierze.
4. Prorok.
5. Przystawkę.

Pierwsze głoski, czytane z góry na dół, oznaczają Patrona Polski, końcowe zaś część dawnej Polski.

Nowo założony! Racibórz, Domst. nr. 10  
w domu p. L. Breitbartha

### Karol Ksoll,

handel obuwia,

poleca

### w wielkim wyborze

### wszelkie gatunki obuwia

dla kobiet, mężczyzn i dzieci od najtańszych do najlepszych gatunków pod gwarancją za dobrotę towaru po niebyvale niskich cenach.

Trzewiki z żaglow, płotna,

Kamagze z klejrami,

półbutki jako też trzewiki

kolorowe na lato

w najnowszych fasonach i wykonaniu.



Wykonanie na miarę i naprawy jak najprędsze i po jak najtańszych cenach.  
Codziennie nadchodzą nowości.

Następujące piękne książki powieściowe, pouczające, legende, opowiadania, it. d.

Genowefa (większe wyd.)	w pięknej opr.	4,00
Sienity	•	4,00
Rycerze pracy	•	4,00
Hrabia Damian	•	4,00
Dzwonek, gazetka dla dzieci	1,20	
Walerya	90	
Petrońela	60	
Ofiara, zabobona	50	
Jaskinia Beatusa	30	
Obrazki czeskie	20	
Masoni cyli wolnomularze	60	
Obriona Wiednia	10	
Podróż po wszechświecie	75	
O Kotlarczyku ze Lwowa, wielkim wojaku	75	
Królowa niebios, legenda o Matce Boskiej	1,00	
Świat i jego cuda	30	
Trzy śluby	35	
Ks. Mackiewicz	35	
Świat i mądrość przedwieczna	50	
Godzina śmierci	50	
Szwedzi w Lendzinach	50	
Oórka Klemensowa	40	
Urban Drugonos, chłop polski	25	
Pan Twardowski, stawny czarnoksiężnik	40	
Husył na Odrnym Śląsku	40	
Bolesław, dalsze losy Genowefy	40	
Genowefa	30	
Przygody Janka sieroty	30	
Domleyan, pow. z pierwszego wieku dziejów chrześcijaństwa	60	
Skarany do kopalni	40	
Soteris, opow. historycz.	50	
Pogrzebana żywcem	40	
Kto winien?	40	
Wleniec i korona	40	
Powiatki ludowe	40	
Z przeszłości Śląska	1,50	
Robert Dąbier	30	
O Żółkwi i o jej dziedzicach	15	
Sady Boże, pow. z życia górnego górników	40	
Przygody Robina Kruzo	30	
Historia o cierpliwej Oryzeldzie	35	
Szatański posiew	50	

polecaj

### Nowiny Raciborskie

w Raciborzu (Ratibor (O.-S.))

Na opłatę kosztów przesyłki dołączyc należycie przy ksiażeczkach do 50 fen. wartość 5 fen., wyżej 10 fen. Kto zamówi książek za 10 fen., otrzyma przesyłkę franko.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na moje wielkie

### skład drzewa

i polecam:

heblowane dylówki sosnowe, świerkowe, rantówki (randbretter), DESKI na dachy szerokie, szalówki, drzewo (Halbhölzer),

### łaty, belki i krokwie

rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

### Ja papa na dachy

we wszelkich gatunkach.

Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnic.

### J. Tichauer, skład drzewa,

### Racibórz-Ostróg

u p.p. Kockes-Jungblut ul. Bosacka Nr. 18.

## O pracy

znajdujemy w „Tyg. ilustrowanym” artykuł naszego sławnego powieściopisarza Bolesława Prusa (Aleks. Głowacki). Ubolewa on nad tem, że w innych narodów wszyscy przeświadczeni są o wielkim znaczeniu pracy a tylko niestety u nas znajdują się ludzie, którzy uważają, jakoby praca była nieważka karą Bożą, zesłana na rodzaj ludzki, albo nawet — hańba.

„Praca jednak — pisze autor — „nie jest ani hańba, ani przekleństwem, ale przeciwnie, jest niezbędnym warunkiem ludzkiego szczęścia, jest fundamentem doskonałości i jest nareszcie ta twórczą potęga, bez której nie mogłyby istnieć ani społeczeństwa ani ludzie.”

Zresztą nie potrzebuje przekonywać was, że narody są tem potężniejsze, zasobniejsze i bardziej cywilizowane, im więcej wśród nich dokonywa się pracy, im praca ta jest lepsza...

Czy wiecie, na co najbardziej narzekająście?....

Może na samotność?... a może na zbyt krótki spacer?... Nie, ich najmocniej udreca brak pracy i dopiero w tym dniu uważają się za szczęśliwych, kiedy dozór więzienny dozwala im zamiatać korytarze, wyplatać krzesła, strugac wyciączki.

Przyczyna tego jest bardzo prosta: organ nieczynny zanika. Gdybyście przez długi czas nie poruszali rękoma, czy nogami, zanikłyby w nich mięśnie, rece i nogi poczęłyby usychać.... Gdybymy przez długi czas mieli zawiązane oczy i zatkanie uszy, stopniowo zanikłyby nerwy wzrokowe i słuchowe. Krótko mówiąc, gdy człowiek nie porusza się, nie działa, nie patrzy, nie skupia uwagi, nie myśli, wówczas zaczyna obumierać... Takie obumieranie za życia jest bardzo przykro, a wyrażanie jego są nudne, bezprzedmiotowa tępota, bezprzyczynowa rozpacz....

Słówkiem praca dla fizycznego i duchowego życia jest tak niezbędna, jak pokarm dla ciała... To też nie może być szczęśliwym ani ciągle głodnym nedzarsz, ani bogacz skazany na próżniactwo.

Praca nietylko utrzymuje nasze życie; ona jeszcze doskonali nas, rozwija wszelkie zdolności. Fachowy rachmistrz, dzięki pracy daleko przedzej wykonywa arytmetyczne zadania, aniżeli człowiek, nie pracujący nad rachunkami. Kto wyuczył się trzech języków, łatwiej zdobędzie czwarty, aniżeli ten, kto nie posiada żadnego języka. Szewc, krawiec, stolarz, aktor, skrzypek, malarz, dzięki wieloletniej pracy w swoich zawodach, wykonywają dzieła, których żaden z nas nie potrafiłby, które skutkiem tego napełniają nas podziwem. Nareszcie praca tworzy wszystkie rzeczy potrzebne w życiu. Bez pracy nie ma zboża ani siana, chleba ani odzieży, lokomotyw ani szpilk, domu ani okrętu. Bez pracy nie ma lekarzy ani nauczycieli, leczenia ani wychowania, sztuk ani polityki, wojny ani zwycięstw. Człowiek jeżeli chce coś posiadać, może sobie kupić, ale naród wszystko musi sam zrobić, wszystko wypracować.”



## Polskie kolonie w Paranie.

Pierwsze kolonie polskie w Brazylii powstały w 70 latach zeszłego wieku w stanie Santa Cata-

rina. Stan ten jednak nie mógł stać się terenem dla polskiej kolonizacji, ponieważ rozpostarł się już tam żywioł niemiecki. Wiec, gdy w roku 1890/91 rozpoczął się masowy ruch emigracyjny ze Śląska pruskiego, emigranci polscy poczeli osiądać w St.-Parana. Byt swój oni tam rychło utrwalili, gdyż znaleźli warunki podatne dla siebie.

Zamożność tych kolonistów, a nadewszystko sąsiedztwo „swojaków” zachęciły późniejszych emigrantów polskich z Królestwa i Galicji do osiedlania w Paranie.

Powierzchnia Parany wynosi 240 000 kilometrów kwadratowych. Na tej przestrzeni mieszka około 320 000 ludności, z której około 70 000 stanowią Polacy, 40 000 różnorodne narodowości i 210 000 żywioł miejscowy, złożony z białych, mieszańców, oraz czystej krwi indyjan i negrów.

W danej chwili kolonizacja polska w Paranie rozwija się na płaskowyżu, wyniesionym 600—1000 metrów nad poziom morza. Klimat jest tam umiarkowany, zdrowy i łagodny, przypomina klimat północnych Włoch. Niema t. zw. pory deszczowej. Żadne choroby lokalne nie panują. Zółta febra wśród kolonistów polskich nie zachodzi.

Zwierząt i roślin obfitość wielka. Ze zwierząt ssących są bardzo pospolite: tapir, dwa gatunki mrówkojadów, małpy; z drapieżnych jaguar, czarny wilk, lis. Drapieżne zwierzęta nie są jednak niebezpieczne dla kolonistów. Boja się człowieka, w pobliżu kolonii rzadko się pokazują. Między ptakami są pospolite: czaple, gesi, kaczki, kuropatwy.

W lasach Parany jest dużo drzew użytkowych. Bogactwo kraju stanowi krzew „herwa mate” (hex paraguayensis), bardzo podobny do krzewu herbacianego, a którego liście suszą i sprzedają jako herbatę brazylijską. Jako drzewo budulcowe wymienić należy: cedr, imbusa; owocowe: pomarańcze, cytryny, brzoskwini, figi.

Łagodny klimat i urodzajna gleba niezmierne sprzyjają rozwojowi rolnictwa i hodowli bydła.

Ze zbóż najbardziej jest rozpowszechnione wśród osadników polskich żyto jare, potem kukurydza. Z okopowych sadzą z powodzeniem kartoфle. Hodowli bydła koloniści polscy nie prowadzą. Dbają tylko o konie, które hodują z niezwykłą trotsliwością. Konie rasy krajowej są słabe, pielegnowane jednak przez osadników naszych stają się dobrze i są bardzo cenione na rynku krajowym. Prócz koni używane są na koloniach muly i woły robocze.

Koloniści pod względem materialnym mają się dobrze. Dzięki pracowitości, oszczędności i zapobiegliwości, dochodzący nasi dość łatwo do dobrobytu, nawet ci, co przyjeżdżali bez pieniędzy. Nie było wypadku, aby jakikolwiek wychodźca, przywykły i chcący pracować na roli, zmarniał.

Ceny ziemi w Paranie zależne są od położenia. Większe przestrzenie w pobliżu kolei nabywać można po 13—22 mk. za hektar, a lasy dziewczęce od czterech do sześciu marek za hektar (4 morgi).

Rolnictwa na wielką skalę prowadzić nie można z powodu braku rąk roboczych, ale za to w Paranie przy jej warunkach przyrodzonych i taniości ziemi można rozwinać hodowlę bydła, a szczególnie owiec. Niezaprzeczenie, że przez wiele lat będzie to jeden z zyskowniejszych środków eksploatacyjnych tych obszarów.

Przemysł w Paranie jest jeszcze w powiązakach. Jest tam zaledwie jedna fabryka zapałek i kilka mł-



**Sw. Ignacy Lojola, założyciel zakonu Jezuitów.**

nów dla przemienia i sortowania herwy mate (herbaty brazylijskiej).

W kraju, co prawda, o tak nizkim stanie zanudnienia, niepodobna było stworzyć większego przemysłu. Lecz ten, jaki jest obecnie, nie wystarcza na miejscowe potrzeby i przedsiębiorczy kapitał ma tam pole do działania.

Stosunki w koloniach polskich kształtują się bardzo powoli. Wychodzący polski zajęty jest jeszcze dotychczas myślą o zdobyciu kawałka chleba. W życiu publicznem udziału nie bierze.

Do oświaty koloniści nas garną się ogromnie. W ostatnich czasach czytelnictwo poczło rozwijając się nadzwyczaj szybko. Analfabetów coraz mniej. Przed dwoma laty zostało założone Towarzystwo szkoły ludowej. Zakłada ono biblioteki bezpłatne, rozdaje elementarze, organizuje szkolki.

W szkółkach wykładowane są następujące przedmioty: nauka czytania i pisania, Historia Polski, geografia ogólna, arytmetyka i język portugalski. Ogiomne zasługi na polu oświatowym wśród kolonistów położyła pani Kraków. Prowadzi ona oprócz zwykłej szkolki w Kurytybie, jeszcze szkołę niedzielną dla starszych.

W Kurytybie wychodzą dwa pisma polskie: „Gazeta Polska” i „Polak w Brazylii”. Obydwa pisma mają więcej niż półtora tysiąca prenumeratorów.

W życiu politycznym koloniści nasi dotychczas udziału nie biorą, nie mają swego przedstawiciela nietylko w zarządzie kraju, ale ani w kongresie stanowym.

Polacy, osiadli naobczyźnie nie wyharodowują się. Wiary i języka swych przodków strzega za-wzięcie.



**Jego Eminencja ks. kardynał dr. Jan Katschthaler, książę arcybiskup w Salzburgu.**

za ludzi, pozbawionych zupełnie uczucia miłości ojczyzny, gotowych na wszystko za pieniądze, podstępnych i pozbawionych wszelkich ideałów wyższych.

Dopiero ostatnie zaścia polityczne, towarzyszące zajęciu Korei przez Japończyków i postradaniu przez nich niepodległości, dowiodły, że znaliśmy Koreńczyków tylko powierzchownie; samobójstwo zaś generała koreańskiego Min Jong Wang, bliżkiego krewnego zamordowanej, jak twierdzą, przez Japończyków, dwa lata temu, cesarzowej koreańskiej, przekonało świat, że i w tym kraju zaofanym i dzikim znajdują się ludzie, dla których miłość ojczyzny droższą jest nad wszelkie skarby ziemskie.

Gdy margrabią Ito przedstawił cesarzowi koreańskiemu do podpisania znane warunki, odbierające faktycznie Korei niepodległość polityczną, Min Jong Wang stał twardo i wiernie przy władcy swoim, radząc mu, aby dla dobra ojczyzny dokumentu haniebnego nie podpisywał.

Prócz tego urządzał w pałacu cesarskim, tużdej w gmachu sądu najwyższego długie narady z patryotami koreańskimi, w celu wynalezienia środków dla usunięcia grożącego ojczyźnie niebezpieczeństwa. Policyja jednak japońska, żelazna ręka rządzająca już krajem nieszczęśliwym, śledziła wszędzie patryotów, rozpoczęła ich i aresztowała. W końcu więc general był zmuszony urządzać zebrania tajne w domu jednego z wiernych sług swoich.

Naprzóro wszelako narażano się i słano gońców do Chin, aby z tamą wzzywali telegraficznie pomocy mocarstw dla Korei przeciwko gwałtom Japończyków. Mocarstwa milczaly, skutkiem bowiem wojny japońsko-rosyjskiej, Koreę uznano za podlegającą zupełnie przemocy państwa wschodzącego słońca (Japonii).

Widząc zatem bezsilność usiłowań swoich, zrozpaczony Min-Jong-Wang postanowił umrzeć.

Zawiadomił o tem na ostatnim zebraniu patryotów, przyjaciół swoich, napisal do wszystkich przedstawicieli mocarstw w Seulu listy, błagające, aby wstawiли się za nieszczęśliwą ojczyzną jego, obiecując im za to podziękowanie z nieba, poczem zasztylował się w mieszkaniu swojem.

Wieść o śmierci generała rozniosła się z szybkością blyskawicy po mieście, i takie tłumy podążały aby ujrzeć zwłoki, że Japończycy musieli otoczyć mieszkanie samobójcy wojskiem i policyj-

### **Min Jong Wang.**

Wieści, nadchodzące z Korei podczas wojny japońsko-rosyjskiej, przedstawiały kraj ten w świetle jaknajgorszym.

Na ich to podstawie urobili sobie Europejczycy o Koreńczykach zdanie wcale niepochlebne. Uważano ich, poczawszy od szlachty najwyższej a skonczywszy na żywot marny wiodących kulach,

Nie dość wszakże na tem, przykład bowiem tak po-  
działal na innych urzędników koreańskich, że wielu  
z nich tego jeszcze samego dnia odebrało sobie ży-  
cie.

Dziś Min-Jong-Wang czczony jest w Korei jako  
bohater narodowy. O śmierci jego wydała rodziną  
zawiadomienie następujące:

„General Min-Jong-Wang zasztyletował się  
dziś o godz. 6-ej z rana, z miłości dla ojczyzny”.  
Samobójcy wyprawiono pogrzeb królewski,  
zwłoki zabalsamowano, a na rozkaz cesarski dopiero  
po upływie pięciu miesięcy złożone będą do gro-  
bu, imię zaś jego ma być zaliczone do duchów opie-  
kuńczych Korei.

Zaszczyt to, bez wątpienia wielki, czy jednak  
nie by oby lepiej dla Korei, gdyby ludzie takiej mia-  
ry, jak Min-Jong-Wang, żyli i prowadzili walkę bez  
wytychnienia o prawa ojczyzny swojej?

## W drodze po koronę.

(Z „Pamiętnika” króla Karola.)

Rumunia świeci, okazałe jubileusz 40-letni rzą-  
dów króla Karola; uroczystości te świadczą, że nie  
sa one li sztuczna dekoracja, ale wyrazem istotnie  
serdecznych uczuć, jakie łączą naród z dynastią.  
W tej chwili warto zwrócić uwagę na pamiętnik  
króla Karola, wydany właśnie nakładem firmy Cotta,  
w którym znajdujemy romantyczny opis pier-  
wszej podróży króla do Rumunii — podróży, której  
celem był tron.

W dniu 14 kwietnia 1866 r. rotmistrz księże Karol Hohenzollern-Sigmaringen, dowiedział się w me-  
moryj oficerskiej z dzienników, że został powołany  
przez naród na tron książęco-rumuński jako książę  
Karol I. Było to prawie niespodzianka, gdyż do-  
tyczesowe zabiegi Bratiana spotykały się z od-  
mownią odpowiedzią, zarówno ze strony rodziców  
księcia, jak i ze strony króla pruskiego, który wie-

dząc, że wojna z Austrią jest nieunikniona, obawiał  
się, ażeby wysunięcie kandyatury pruskiego księ-  
cia nie wywołało demonstracji ze strony rosyjskiej.  
Ostatecznie przecież stanowisko Bismarcka i przy-  
chylne stanowisko Bismarcka w tej sprawie, prze-  
ważyły szale na korzyść kandyatury, która jednak  
miała mieć cechy samozwańcza.

Książę wystarał się przedewszystkiem o fal-  
szywy paszport szwajcarski na nazwisko Karola  
Hettingen, udającego się do Odessy w celach han-  
dlowych. Jako znak szczególny, zapisano niebie-  
skie okulary, które wkladał książę, ażeby temu la-  
twiejsz ujście wzroku agentów policyjnych. W podróży  
tej towarzyszyli mu również pod przybranemi na-  
zwiskami radca gabinetowy v. Werner i porucznik  
Linche. Podróż nie była bezpieczna. Książę mu-  
siał przejechać przez Austrię i Węgry, gdzie każdej  
chwili groziło mu uwiecznienie, jako oficerowi pru-  
skiemu w przededniu wojny. Przez Monachium  
przybył do Salzburga, gdzie przy rewizji, na py-  
tanie: „jak się nazywa” — ze wzruszenia zapomniał  
o swym przybranem nazwisku.

Przytomny jednak Werner, nie tracąc zimnej  
krwi, zawołał głośno do celnika:

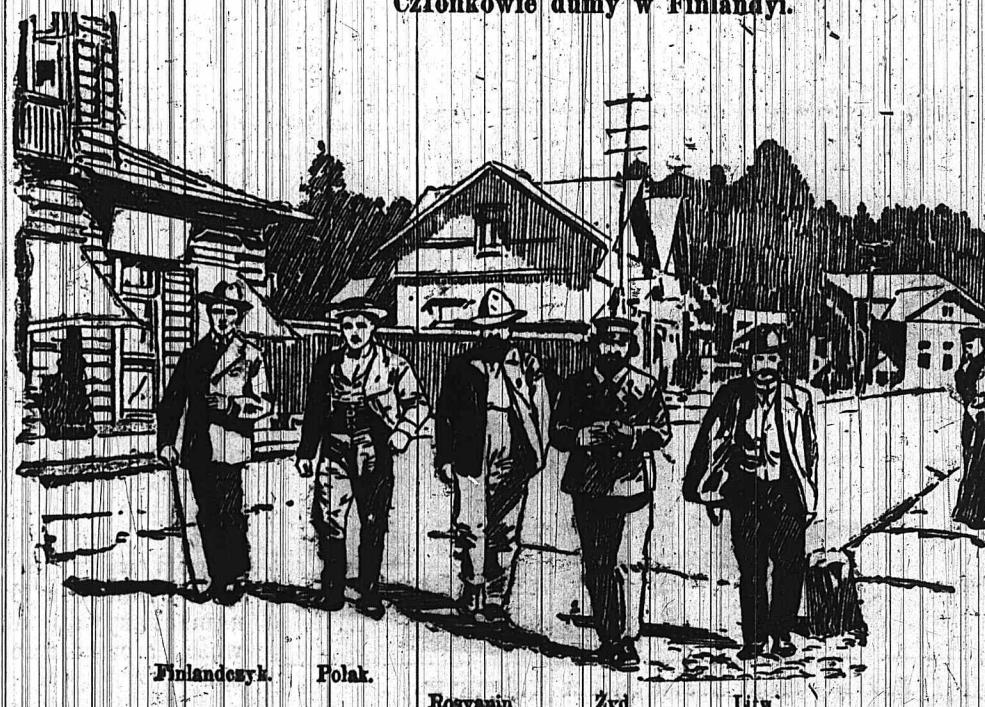
— Panie! mam tu niemieckie cygara; czy trze-  
ba opłacić?

Celnik odwrócił się od skonfundowanego księ-  
cia i zajął się Wernerem.

W jadalni nowe niebezpieczeństwo. Znajdo-  
wało się tam bardzo wielu oficerów, a między in-  
nymi i tacy, z którymi książę poznał się w r. 1864  
w czasie wyprawy szlezwicko-holsztyńskiej. Ofi-  
cerowie jednak byli zbyt zajęci wiadomościami o  
wojnie, ażeby interesować się podróżnymi. Książę  
Karol zasłonił się gazetą i przeszekał szczerbliwie  
czas rewizji.

Gdy już był w wagonie, zdawało mu się, że  
urzędnik, który odbierał od niego paszport, a przed  
którym zapomniał, jak to mówią, lezyka w gebie,  
że urzędnik ten bardzo ciekawie mu się przygląda.  
Książę myślał, że został poznany i był pewien, że  
na dworcu w Wiedniu czeka go aresztowanie. Ale

Członkowie dumy w Finlandyi.



szczęście mu dopisywało stale; o 7 rano przybył na dworzec wiedeński, gdzie znowu przesuwając się musiał obok oficerów znanych mu z r. 1864.

Szczęśliwie dostał się do Pesztu i do Baziasch, gdzie miał wsiąć na statek. Skutkiem transportu wojska, pociąg spóźnił się znacznie, i trzeba było czekać na statek dwa dni. W ładowni małego miasteczka słyszał rozmowę oficerów i urzędników, na temat swej przyszłości.

— Nowemu księciu nie lepiej pójście, niż Nuzie, o ile naturalnie dostanie się na miejsce.

— No, Wołosi nie będą z nim sobie robili ceremonii — dorzucił drugi.

Książę nie bardzo był zbudowany temi przepowiedniami; grał jednak dalej i dobrze swoją rolę na statku aż do Tarn-Sewerynu, gdzie wysiadł i wydał swą proklamację. Stąd także wysłał list do cesarza Franciszka Józefa, zapewniając go, że usilnym jego staraniem będzie utrzymywać z państwem Habsburgów jak najserdeczniejsze stosunki.

## KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

17-go lipca 1440: Węgrzy koronują króla polskiego Władysława koroną św. Szczepana. W 4 lata później tenże król zginął w bitwie pod Warną.

17-go lipca 1773: sejm polski zakłada komisję edukacyjną czyli radę szkolną i daje jej do rozporządzenia na cele oświaty wszystkie majątki, które

posiadali w Polsce zakon Jezuitów, rozwijany przez Stolicę Apostolską. Majątki te przedstawiały wartość 35 milionów w ziemi oprócz domów i kapitałów. Komisja edukacyjna, do której należeli najzacniejsi i najrozumnieliści mężczyźni, postawiła szkolnictwo w Polsce tak wysoko, że było ono wzorem dla innych krajów.

18-go lipca 1792: bitwa z Moskalami pod Dubienką, gdzie Kościuszko odnosi świetne zwycięstwo.

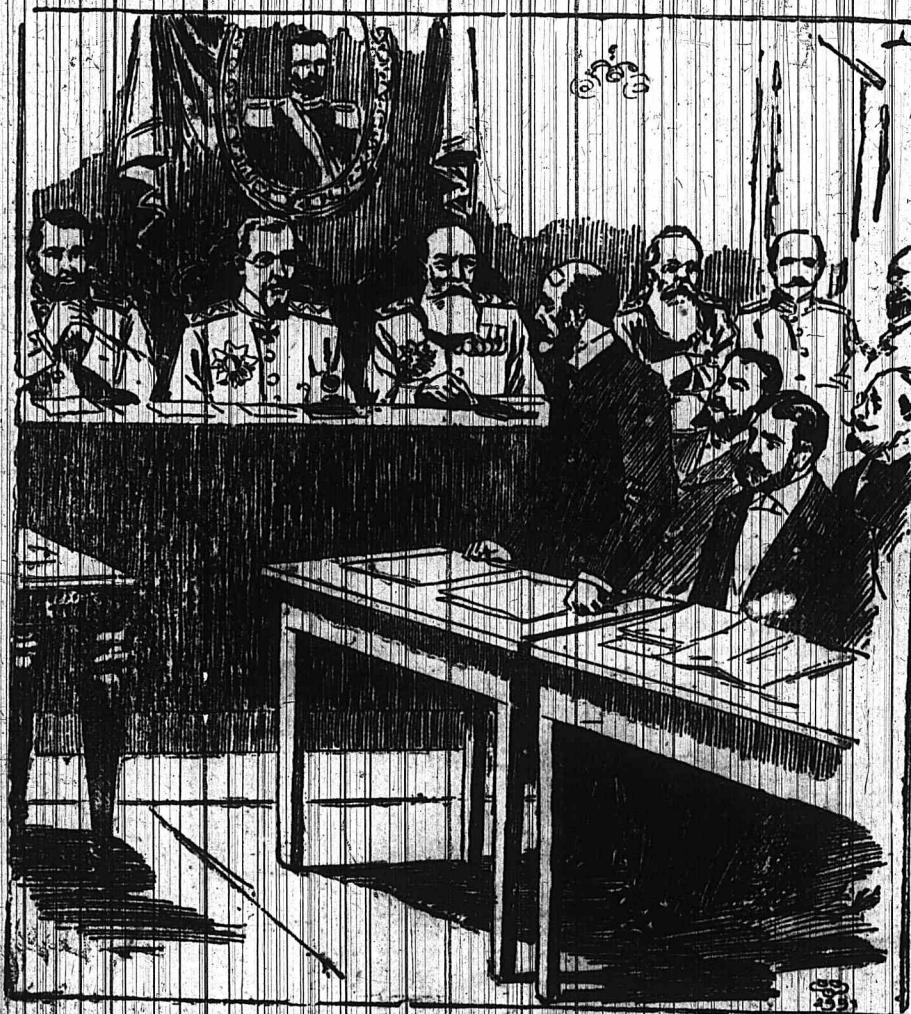
19-go lipca 1569: księcia Albert Fryderyk pruski składa hołd królowi polskiemu Zygmunowi Augustowi w Lublinie.

## TO I OWO.

### Przyjaciel Polaków.

W Francji zmarł niedawno kardynał Adolf Perraud, biskup Autun, członek Akademii Francuskiej. W osobie jego Polacy stracili szczerego przyjaciela. Dostojnik Kościoła często powtarzał, że oczywiście naszą kochaną równi z własną i przy każdej sposobności dawał tego dowody. Gdy po powstaniu 1830 r. młodzież nasza, uczestnicząca w tym ruchu narodowym, znalazła się w przeważnej liczbie we Francji, jako emigranci, ks. Perraud, podówczas profesor paryjskiej Sorbon, gorliwie zajął się jej losem, utworzył Komitet, celem niesienia pomocy materialnej emigrantom. Krzątał się tak skutecznie, przemawiał za wychodźcami tak gorąco, że rychie zebrał dla nich z góry pół miliona franków. Dopomagali mu energicznie znani patryoci: generał hr. Zamoyski i Władysław ks. Czartoryski. Wdzięczni Polacy uczcili teraz zmarłego przyjaciela swego hołdem pośmiertnym w kościele d'Assumption, będącym kościołem Misji Polskiej w Paryżu.

Myśl uczczenia wyszła od dyrektora Misji, czcigodnego ks. kanonika Postawki, który też nabożeństwo żałobne odprawił przy ołtarzu, przybranym w dawne sztandary polskie, oraz w herby Polski, Litwy i Rusi, a nadto wypowiedział podniosła, pełna myśli głębokich mówę. Po nabożeństwie, dość zebrana kolonia polska odspiewała hymn: „Boże coś Polskę”. Kler paryski ucził pamięć zmarłego nabożeństwem żałobnym, które odprawił w katedrze Notre-Dame arcybiskup Paryża, kardynał Richard. W kościele wyznaczono dla Polaków miejsca honorowe, tuż przy Akademii Francuskiej. Imię kardynała Perraud godne jest stać obok imion biskupa Doublanloup, Wiktora Hugo i wielu innych znakomitych Francuzów, którzy również nam okazywali nietylkō życzliwość, ale bratnie niemal uczucia.



Admiral Rozestwieniski przed sądem wojennym.

# RÓWNIK.

Pismo dla spraw gospodarczych, politycznych i społecznych rolników.

Modi się i pracuj!

Bezpłatna tygodniowa gazeta do „Nowin Raciborskich“.

Nr. 31.

Racibórz G.-S., 2-go Sierpnia 1906.

Rok XIII.

## o obliczaniu się.

Mowa p. W. Gregera, nauczyciela, wypowiedziana na walnym zgromadzeniu Koła rolniczego w Niem. Lutyni (S. aust.)

Z czego można często odnieść wielkie korzyści albo straty majątku? — Z czasu.

Nie jednemu będzie się zdawało nieprawdopodobnem, lecz przykład niech nas pouczy.

Pewien gospodarz wstał godzinę później, jak był powinienny.

Ha, tę godzinę, pomyśli sobie niejeden, nie tak łatwo dogonić; ale ba! gdyby to tylko o jedną chodziło godzinę, ale on to robił codziennie i dopiero się po 20 latach zmiarkował że nie tylko on sam tracił godzinę dziennie, ale i wtenczas jego czeladź, składająca się z czterech, tylko pół tyle zrobiła w tej godzinie, a zatem traciły razem 3 godziny dziennie.

Rok prócz dni niedzielnych i świątecznych ma około 300 dni roboczych, traci się zatem rocznie 900 godzin, co czyni przez 20 lat 18 000 godzin. Licząc zaś tylko godzinę po 6 h, co jest mało, bo sługa z jadłem kosztuje dwa razy tyle, a gospodarz powinien swój czas jeszcze drożej obliczać, to przekonamy się, że tą godziną stracił przez 20 lat okrągły 1000 K. Widzimy więc, że czas bardzo wiele znaczy, tylko my nie umiemy się z nim rachować.

A ile to godzin wogóle tracimy, ile to razy niepotrzebnie w szynkowni tego złotego czasu namarnujemy?

Nie jeden pomyśli sobie: łatwo to mówić i pisać, ale trudno nieustannie jak wół w jarzmie pracować.

Mówiąc o tem, nie zapominam o wypoczynku. Wypoczynek każdemu jest potrzebny.. Ale ja też nie liczę godzin potrzebnych do odpoczynku, tylko te, które stracone marnie przez częste próżniactwo, a że tych niestety jest o wiele więcej, jak godzina dziennie, to nas uczy nasze życie, gdzie po części wszystkie stany na wyścigi ubiegają się, żeby najmniej szczerą pracę, a najczęściej próżniactwem czas zabijać. Nie pomni są jednak

ludzie na to, że nic tak człowieka nie psuje, jak próżniactwo a nawet go ono najmniej uszczęśliwi. Wiadomo bowiem, że człowiek w zbytku i próżniactwie żyjący, staje się wkrótce dla siebie i drugich najnieszczęśliwszym.

Nie dość jednak obliczać czas liczbami, trzeba go także starać się w jak najlepszy sposób wykorzystywać, a to głównie w gospodarstwie, gdzie prócz innych trudności musimy jeszcze powietrze uwzględniać, którego wiedza ludzka dotychczas nie ujęła i też nie ujmie. Ileż to bywa wypadków, że rolnik nie umiejac korzystać z czasu, nietylko ponosi straty, ale i upadł zupełnie.

Trzecie obliczanie się białoby z pieniędzmi. Jest ono o tyle ważniejsze od poprzednich, że niejako więcej w użyciu, bo pomimo wielkiego znaczenia obliczania się z myślą i czasem, mało jeszcze z tem oswoiliśmy się, natomiast pieniądz stał się niejako naszym dziennym chlebem, a pomimo to, czy go też tak szanujemy jak chleb szanować powinniśmy? Gdzie tam! Ile to lekko-myślnie pieniędzy zmarnowało się, na to mielibyśmy przykładów aż za wiele. Lecz niechaj i tutaj pouczą nas liczby. Nieraz mówimy, wydając pieniądz toć to tylko 20 h, prawda, naraz tylko tyle, lecz obliczmy i tutaj przez 20 lat, a mamy znów okrągły 800 K bez procentu. Nieraz narzekamy na naszą biedę, 800 K mogąby nas z niej wyrwać, nie zastanawiamy się jednak, że właśnie, wydając dziennie po kilka halerzy, zmarnowaliśmy w przeciągu 20 lat aż 800 K. A czy to tylko 10 h wyda się dziennie marnie? Wiele to razy do roku, w niedziele, targi i przy innej sposobności nie halerze ale korony na marne idą.

Ile razy się zdarza, że kilkutygodniowy zarobek jednej niedzieli umarnimy i to na zbytkowne jadło, picie i inne płoche rzeczy, bez których bardzo łatwo obejść się można.

W prawdziwe mówią: »Co komu do tego, co ja z moimi pieniędzmi robię?«

Ale to dopóty słuszne, dopóki wiemy nape-wno, że niczyjej pomocy potrzebować nie będziemy.

Letzktór wie, co nas jutro czeka? Czy to nie trafia się, że ten, który dzisiaj na nikogo oglądać się nie potrzebuje, jutro o ratunek wola?

Jeżeli więc nie wiesz, co cię jutro spotka, nie powinieneś dobra radą gardzić, a najmniej słuchać i powtarzać, co inni przy kieliszku w mawiają: »Zem taki pan za swój grosz, jak każdy inny, bo ci doradcy najmniej w bledzie pomogą. Zresztą człowiek, który jako tako poznal obowiązki, jakie ma tutaj na ziemi, nie wyłamuje się z pod ogólnego prawa, dążacego do dobrego, tem więcej że naród, składający się z ludzi, wtenczas tylko jako taki obstat może, jeżeli ci prowadzą się tak, jak na uczciwych ludzi przystoi. A człowiek uczciwy nie dogadza sobie, tylko żyje jak przykazania Boskie i ludzkie nakazuja.

Jeżeli zaś jako jednostki tyle pieniędzy nieraz tracimy tylko dla siebie, dla swojej osoby, to ileż więcej marnujemy pieniędzy przez nieogledne nakłady w gospodarstwie.

Nieraz gospodarz, kupując do zaprowadzenia gospodarstwa inwentarz żywego i martwego, mówi: »Nie lubię się partaczyć, co mam, musi być dobrze i wydaje pare set koron więcej. Niezwodnie pięknie jest wszystko mieć dobre, jeżeli kto na to ma, ale że liczy ten, który pożyczca dopiero pieniądze na to wszystko. Bo n. p. koń o kilkanaście koron tańszy, może na oko mniej okazały, zrobi to samo co tamten, a zawsze mniej kosztuje. To samo jest i przy innym kupnie, a korona do korony wnet uczyni pokaźną sumkę, którą pożyczyszy, nie łatwo oddać, a łatwiej stracić można, bo początek trudny, a na różne wypadki, osobliwie w gospodarstwie, zawsze trzeba być przygotowanym.

Ladnie jest też mieć porządkowy dom i budynki gospodarcze obszerne, jasne a i murowane, lecz nim do hodowli się weźmiemy, przekonajmy się najpierw dobrze, czy mamy potrzebne pieniądze na to i czy w ogóle nowe budynki są konieczne? Bo słusznie nas uczy staropolskie przysłowie: »Kto buduje ma wiórki, a kto podpiera, ten zbiera.« Jeżeli więc budowla nie jest konieczną, a nie ma się potrzebnych pieniędzy, które nietylko procenta nie przynoszą, ale bodaj się powrócą, to lepiej budynek podeprzeć, jak budując, zadłużyć się. Te zasady nie trzymają się jednak wielu gospodarzy. Nie dziw więc, że coraz więcej gospodarstwo upada, co nietylko smutne następstwa dla jednostek sprowadza, ale ogólni coraz więcej na straty narząza.

Ogólnie stanowi naród, który wtenczas tylko jest silny i od innych poważany jeżeli członkowie tego narodu t. j. pojedyńczy ludzie, prowadzą nie do swego upadku, ale przeciwnie do dobrobytu.

Dlatego też jest powinnością każdego pracować co sił, obliczać się ze wszystkiem, bo jak

poprzednio liczbami wykazałem, ponosimy straty, o których wcale nie mamy wyobrażenia.

Wtenczas zaś takowe poznamy i unikniemy, jeżeli pod ścisłą rachubę weźmiemy nasze wszystkie przedsięwzięcia, czas jak najlepiej zużykujemy i każdy grosz nietylko zapiszemy, ale przed wydaniem go dobrze się zastanowimy, czy wydanie go jest koniecznym?

## Kilkakrotnie dojenie krów.

Duńczyk, nazwiskiem Hegelund, właściciel mleczarni, poleca nowy sposób dojenia krów. Chodzi tutaj o dój po ocieleniu się krowy. Pasiiona 3 i pół kilogramami paszy skoncentrowanej, czterema do sześciu kilogramami ćwikły i sianem, dawała w trzy tygodnie po ocieleniu się, tylko 3 i pół kilogr. mleka dziennie. Dojono ją tylko trzy razy na dzień. Kiedy zaczęto ją doić 8 razy na dobę, zaczęła dawać przy tej samej paszy, 9—10 kilogr. mleka. Caloryczny udój wynosił od tej krowy 2750 kilo przy tak częstem dojeniu.

Druga krowa dojona trzy razy na dobę dawała tylko 5—6 kilo mleka, kiedy ją zaczęto doić 7 razy na dobę po 3 tygodniach zaczęła dawać 14,5 kilogramów mleka. — Trzecia krowa, która w końcu lutego się ocieliła, dawała w początku kwietnia 9 kilogr. mleka. Przez częste dojenie doprowadzono po 6 dniach udój do 16 kilogr. na dobę, a po 2 i pół miesiąca, dawała ona jeszcze 15 i pół kilogr. na dobę. Najlepszym skutkiem tego częstego dojenia jest u krów, które się ocieliły, że wydajność mleka się nie zmniejsza.

Taki sposób przymuszania krów mało mleka dających, nie jest nowym, gdyż sama przyroda go wskazuje. Wzięty on jest od cielet ssących. Ciele zostawia się zwykle przy krowie, aby ją ssalo, a przez to ssanie i uderzanie łbem o wymię pobudzało kanaly mleczne i gruczołki do tem większej czynności. Dobra dojarka stara się o to, aby krowa jak najwięcej mleka dawała, doi ją silnie i wydaje do szczetu, a tak młoda krowę wyrabia na mleczną — ale takich dojarek staranych jest mało, to też krowy często niejako się zaprażają.

W Szwajcarii zupełnie inaczej wykonują dojenie niż u nas. Tam mężczyzna lub kobieta nie uważa na stale oznaczone godziny, kiedy krowy doić, tylko uważa na wymiona u krów, a które mlekiem nabranie, zaraz zdaja. Sposób ten przyjęto i zaprowadzono w oborach, do których sprowadzono Szwajcarów.

Tym oddano oborę w ich opiekę. Zgodzeni na tantyem od litrów udoju, mają oni krowy

W konie po  
nie wiec po  
że dr. Alfie  
z niej ważni  
Nie uje  
-że gryba  
-Skrzyce za  
przekonali  
da ludzi id  
rem, chod  
Zatem  
lotom zost  
si lo stao,  
yle niezes  
, Straż  
leż oddzy  
nym. Pod  
praw i idea  
produkow  
m w napis  
u dazy do  
ety, by pre  
bmezsem  
bytu na ch  
prolo idzie  
styc musu  
To jest

dzicy mu  
To je  
nilego z  
jez. mamy.  
czy między  
członków  
Wam len  
Siąże h  
casem ha  
moze. Przez  
pujszepuj  
pyz, jaka  
tę sto i  
tow, w s  
stich wa

Betty,  
wzgledni  
pla odgad  
buć i to  
Była ona  
przed swy  
Stary  
godzinę s  
tuje na s  
Majzualem  
miesce i  
No  
wolnym,  
przedania  
żelazo, pot  
dkiwo do  
kumpanów  
mów, ale  
plezistwy  
Z  
miał oznac  
ły śmiało  
mając się  
A  
14 letniego  
harzy świ  
ni oderwał  
wie reszte  
- A i

bezustannie na oku i doją przez cały dzień i w nocy nawet te krowy, których wymiona nabrały.

Okazało się, że ten sposób przysparza właścicielowi obory znacznie większe dochody z mleka, chociaż szwajcarów dość wysoko się opłaca. O zaniepokojeniu krowy przez częste dojenie, mowy nie ma, wszakże przyroda sama to wskazuje, gdy cieleta raz po raz do matki dochodzą. Były tylko dopełnić warunku i krowom należało dawać paszę.

## Sprzymierzency.

Szkodników w naszem rozumieniu rzeczy, jest pomiędzy owadami niezmienna obfitość. Żywiąc się liśćmi, owocami lub miękkimi tkankami roślin uprawianych przez człowieka, zrządzają mu one szkody. Często szkodliwy owad lub jego gąsieniczka zaledwie jest widzialny golem okiem, a zniszczyć może pomimo to cały plon i spowodować dziesiątki tysięcy straty właścicielowi wielkiego sadu. Tłumaczy się to niezmienną mnogością owadów i ich żarłoczością. Niejedna samiczka motyla lub osy składa po 300 do 500 jajeczek. Nie jeden owad, jak n. p. robak owocowy daje w lecie dwa pokolenia, gdy mszyce wydają ich aż kilkanaście. Ani się spostrzecemy, a te małe szkodniki, niezwalczone należące i w porę, objedzą nam wszystkie liście na drzewach, zniszczą kwiaty, a nawet owocowe związki.

Walka z owadami jest trudna i moźliwa; u nas zaś tem trudniejsza, że ją prowadzą systematycznie tylko niektórzy właściciele sadów. Ogół nie robi nic, to też owady szkodliwe, wyniszczone nawet w jednym jakimś miejscu, wrócić się znów pojawiają, nadlatując z ogrodów sąsiednich.

Pomiędzy środkami walki skutecznej, obok pierwszego, żeby ona stała się powszechna, położyć należy drugi, posługiwanie się t. z. sprzymierzeńcami. Każdy szkodnik rośliny posiada conajmniej jednego wroga. Jest to czy jakiś grzybek pasożytny, gnieżdżący się w jego ciele, czy jakiś jeszcze mniejszy owad, składający jajka w gąsienicy szkodnika, czy wreszcie jakieś większe zwierzę, żywiące się wprost szkodnikiem, jego gąsienicami lub poczwarkami.

Do takich sprzymierzeńców zaliczamy przede wszystkiem ptaki, zwłaszcza grzebiące i śpiewające. Pierwsze z nich nie zadawalniają się owadami lub liszkami na powierzchni spotykaneymi, ale je wygrzebują z ziemi, dokąd niemożliwów chroni się w pewnym stanie swego rozwoju. Liczne znów ptaszki śpiewające, a głównie cała grupa Gajówek (Silvia) wyszukują owa-

dów, ukrytych pod liśćmi, galatkami, w szczelinach kory itp. Ptaki te należy oszczędzać, robić im sztuczne gniazda, żywić je, nareszcie trzebić w ogrodzie koty, największe wrogi ptasie.

Puszczanie do ogrodu wczesną wiosną i późną jesienią, świń z prosztami jest wybornym, skutecznym środkiem wygubienia mnóstwa szkodników, które one w ziemi znajdują. Jest to, zwłaszcza na wszelkie pędraki, środek niema jedyny.

Pewnej nauki wymaga wynalezienie i rozmnożenie tych owadów, które się żywią innymi. Tu na pierwszym miejscu stoją osy różne, posiadające na końcu ciała szczecinkę (pokladełko), do nakluwania owadów, w które swe jajka składają. Wylegle z nich gąsieniczki żywią się całym owadem lub liszki, która po pewnym czasie ginie, a wrog jej wygryza się z niej, oprządza i wykuwa, jako, dajmy na to, mały owad Ichneumon. Tak się dzieje z liszką motyla kapustnika.

W Stanach Zjednoczonych stacye do badania owadów (entomologiczne) zajmują się odszukiwaniem tych sprzymierzeńców, a znalazły rozmnażają je i rozsyłają do różnych ogrodów, w których po pewnym czasie uprzykrzony szkodnik ginie całkiem, zwalczony przez uskrzydlonego sprzymierzeńca.

Jeden z badaczy Compere znalazł niedawno osę robaka owocowego (Calliphilautes Messer). Długiem pokladełkiem nakluwa ona złośliwe motylki, składające w nasze gruszki i jabłka swe jajka, z czego się wylega znany powszechnie robak owocowy (Carpocapsa pomoniana), i tym sposobem wyniszcza je lepiej, niż to my zrobić możemy. Muszkę tę mnożą teraz w Stanach i rozsyłają hodowcom owoców. Jest nadzieję, że i my ją dostaniemy, gdy się o to postaramy.

## Praktyczne rady.

**Udar słoneczny u koni.** Konie wystawione wiele godzin na działanie promieni słonecznych w czasie upałów, narażone są na udar słoneczny, jeżeli nie mają należytej opieki i starania, by regularnie były pasione i odpoczynek miały dostateczny. Najczęściej bowiem podlegają udarowi temu konie biegiem lub pracą zmitrzone. Udar powstaje albo nagle, albo zapowiada się odpowiednim objawem kilku dni naprzód. Koń pracuje dalej, ale jest ociążonym, nieczulym, nie żre nałczycie, skórę ma suchą, a temperaturę krwi oziębioną, chód chwiejny, leb spuszcza na dół i bez czucia pada na ziemię. Puls szybki, a słaby, oddech chrapliwy, pot zimny, i koń kończy życie, nie odzyskały czucia.

Skoro się okażą oznaki mogące wywołać udar słoneczny: gdy pot staje się zimny, oddech przyspieszony, nozdrza są wydęte i żaczerwienione, oczy łzami zalane i krewią nabiegłe, naenczas należy leb konia oblać zimną wodą, także obkładać drobno siekanym lodem, kto go ma pod ręką, a konia wprowadzić na miejsce zaciszne w cień. Gdy

poprzednio upadł, a nie utracił czucia, dać mu należy 180 gr. dobrej wódki w 370 gramach wody i dawkę te powtórzyć po kilku godzinach, jeżeli puls nie stał się mocniejszym. Należy konia przytem silnie naciąć wiechclem. Dobre są enemy ze słabej amoniakowej wody. Dobrą jest także terpentyna rozczyniona ciepłą wodą i po namaszczaniu skóry rozcieńczenie. Skoro okaza się dobre skatki pierwszego leczenia, to wewnętrznie należy dać koniom 30 gramów sulfatu żelaza, 90 gr. imbiru i 23 gr. sulfatu chininy. Z tej mieszanki zrobić 12 proszków codziennie zadawać dwa razy, tj. ranę i wieczorem po jednym proszku. Wody świeżej koniowi braknąć nie powinno. Obrok niechaj będzie rozwalniającym a więc zielenizną z ospą. Aby zapobiedz udarowi, należałoby koniom na lby przywiązywać gębki i te raz po raz napawać wodą, a wśród wielkiego upalu dać koniowi odpoczynek.

W miastach dają koniom stosownego kształtu pokrycia na lby, czyli kapelusze słomkowe, z dziurą na uszy; okazały się one skuteczna ochrona przeciwko udarowi.

— **Robaczywe jabłka.** Jestem przekonany, że niema ani jednego właściciela sadu, któryby w bieżącym roku nie narzekał na kleskę, jaką lnu wytrądzili robaki w jabłkach a po części w gruszkach. Siedząc spokojnie w sadzie przy końcu lipca i połowie sierpnia, co chwila słyszy się opadający owoc. Takie przedwcześnie dojrzałe jabłko posiada widoczny otwór, zatkany często kałem gąsienicy, jakby trocinami. Owoc taki rozkrojony, w środku zawiera kanały sięgające do nasion, z których większość wyjedzona. W niejednym owocu znajdziemy w środku w tych kanałach mała  $1\frac{1}{2}$  centymetra dłużą bladoróżową gąsienicę, z czerwono-czarnym lebkiem. Ten szkodnik w końcu lipca lub w sierpniu spuszcza się na nitce (gdy owoc wisi), lub włazi na pień, gdy już opadł, i chowa się w otwory między koreą lub mech na pniu, i co ciekawe, że nie zamienia się w poczwarkę, ale okrywszy się oprędem białym, czeka do maja przyszłego roku. W tym wiosennym miesiącu dopiero zamienia się w brązową poczwarkę, aby w czerwcu wyfrunąć pod postacią białego motyla szaro-zielonkowatego z brązowo-czerwonemi plamami na przednich skrzydłach (1 centymetr) długi owad). Te owady znoszą na owoce białe jajeczka, z których w czerwcu wylega się gąsienica. Owad ten, *Carpocapsa pomonella* L., po polsku zwany Owocówką jabłkówką. Jakie są środki zaradcze? Oto: 1) owoc opadły robaczywy zaraz zbierać, spaść lub przerobić; 2) drzewa w jesieni dokładnie oczyścić i zeskrabana kora, mech i suche gałęzie starannie zebrać i spalić.

## Drobne wiadomości.

\* **Indyki,** jako przesyłka na święta Bożego Narodzenia do Anglii. Pielegnowanie i wychów indyków połączone jest z wielką oględnością i trudnością, jednakże się opłaca, gdy się wie, gdzie je potem spieniężyć. Zamiast na targi własne, hodują Włosi indyki na eksport do Anglii, z czego mają zysk nie mały. Przeciętny bowiem Anglik, średnio zamożny, nawet, koniecznie mieć musi indyka na święta, wskutek czego cenę na ten drób są dość

wysokie. To też Włosi hodują wiele indyków, na ten wywóz. • Np. we wsi Priocca, w okręgu Alba w Piemoncie, na tydzień przed świętami Bożego Narodzenia i Nowego Roku rozpoczyna się ruch wysyłkowy. Wieśniacy z dalekich okolic przywożą indyki na targ i sprzedają je po wysokich cenach. W miejscu urządzone są odpowiednie lokale, gdzie wprawni do tego robotnicy zakupione indyki zarząniają, patroszą, a liczne niewiasty skubią, zostawiając tylko pierze na karku i ogonie. Indyki obwiążają się potem białym papierem i pakują w pudła po 36 sztuk. Odsyłane potem do Verony idą dalej. Tylko z tej jednej wsi wychodzi corocznie transport do 30 tysięcy indyków do Londynu. Zarobek przytem jest znaczny.

\* **Mleko jako farba.** Do  $4\frac{1}{2}$  litrów mleka (najlepiej niezbieranego) dodaje się  $2\frac{1}{4}$  funta cementu portlandzkiego i tyle sproszkowanej farby, ile uważa się za stosowne. Wszystko to należy dokładnie wymieszać, aby cement nie tworzył osadu, a dnie. Już w sześć godzin po pociągnięciu jakiegokolwiek przedmiotu (ścian, drzewa) farba zupełnie tężę i wodą zmyć się nie może. Wedle zapewnienia autora notatki, farba ta sama może być trwała.

\* **Przeciwko szczyrom** polecają głównie koty. Aby zaś nie połowały na młoda zwierzyńce i ptaki, należy poobcinać im uszy, w które na ramionachłowach wpada im rosa, różne zdzibia itd., czego nie znoszą. Należy koty przyzwyczaić do pobytu w budynkach, przez regularne zadawanie im codzienne mleka. Koty i morska cebula, najpierw wyploszą szczyrury z budynków.

\* **Drzewo akacyjowe** okazało się najpraktyczniejszym przy wszelkich budowlach ziemnych. O wiele dłużej wytrzyma niż dębina i świerkowe drzewo. Po 9 miesiącach przy takich robotach bale dębowe trzeba uzupełnić nowymi, a akacyjowe pozostały nie tknięte. Przytem drzewo to jest niesłychanie ścisłe w swych słojarach i wytrzyma o wiele więcej ciężaru niż sosnowe. Akacja rośnie niesłychanie szybko na słabej nawet roli, zatem wszędzie powinna być sadzona.

## Targ na bydło w Wrocławiu z 30-go Lipca 1906.

Bydła spędzone: 38 wołów, 1123 świń, 215 cielaków, 405 owiec. — Pozostało 9 wołów, 122 świń, 0 cielak, 30 owiec. Płacono za 50 kilogr. z wyłączeniem cła. Za bydło: Woły: I gat. żywiej wagi 37—39 mk, wagi mięsa 38—73 marek. II gat. żywiej wagi 29—33 mk, wagi mięsa 57—59 m. Jałowice i krowy: I gat. żywiej wagi 35—38 mk, wagi mięsa 65—70 mk, II gat. żywiej wagi 30—32 mk, wagi mięsa 60—63 mk. Buchaje: I gat. żywiej wagi 35—37 mk, wagi mięsa 65 do 70 mk, II gat. żywiej wagi 33—34 mk, wagi mięsa 60 do 63 mk. Za świnie: najlepszy towar żywiej wagi 44—47 mk, wagi mięsa 59—62 mk, dobry towar żywiej wagi 44—47 mk, wagi mięsa 55—59, lichiszy towar żywiej wagi do 43 m., wagi mięsa 00—00. Za cielaki I gat. żywiej wagi 38—40 mk, wagi mięsa 69—73 mk, II gat. żywiej wagi 34—37 mk, wagi mięsa 56—65 mk. Za owce (ang.) najl. towar żywiej wagi 33—36 mk, wagi mięsa 69—75 mk, owce kraj. żywiej wagi 24—27 mk, wagi mięsa 59—62 mk. Wywieziono do Górnego Śląska i Saksonii — wołów, 319 świń, — cielaków, 100 owiec. Pozostało: 1 wołów, 21 świń, 0 cielak i 85 owiec.